Nr. 270 Kraków, Poniedziałek dnia 27 Listopada 1899. Rok VII

**PRZEDPŁATA**
**w Krakowie:**
rocznie , złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
**Na prowincji:**
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicą:**
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 , zrana.**

**OGŁOSZENIA**
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
*Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

**Redakcja i Administracja:**
**Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
**Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.**
**Telefon Redakcji Nr. 309.**

**Biuro Inseratowe:**
**Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.**

## Z powodu dzisiejszego wyboru.

Dnia dzisiejszego wyborcy trzech miast staną do urny, aby dać wyraz swojej świadomej woli i obdarzyć zaufaniem „najgodniejszego“ kandydata do poselskiego mandatu.

Chwila to bardzo ważna i doniosła dla tych miast. Ma nastąpić akt urzeczywistnienia konstytucyjnych praw obywateli; powierzone zostanie rzecznictwo interesów ludności miejskiej w Radzie państwa w ręce człowieka, którego obowiązkiem będzie żórawia czujność na straży praw i potrzeb tych miast, a koniecznym warunkiem do należytego spełnienia tego obowiązku prawdziwie obywatelskie poczucie, prawdziwa umiejętność i biegłość we wszystkich sprawach, wymagających jak najszybszego załatwienia w interesie polskiego mieszczaństwa, wreszcie szczerość i prawdziwa chęć pracy.

Trzech kandydatów staje przed wyborcami trzech miast; walka toczy się od paru tygodni gorączkowa i przyznać trzeba, jak na galicyjskie wybory, wcale taktowna, gdyby nie mąciły jej dość brutalne napaści krakowskiego organu liberałów na wyborców i kandydatów temu organowi niemiłych, niewygodnych, lub niebezpiecznych.

Kandydatem poważnego koła mieszczan sandeckich jest p. L i p i ń s k i, burmistrz tego miasta, od wielu już lat pracujący jako głowa autonomicznej magistratury w Nowym Sączu. Motywem postawienia tej kandydatury u wielu wyborców było przekonanie, że miasta powinny wybierać posłów z grona miejscowych obywateli. Motyw ten, sam przez się słuszny, w tym wypadku o tyle nie może mieć praktycznego zastosowania, że wybierają tu trzy miasta i gdyby wszystkie trzy wyznawały tę samą zasadę, wówczas rozstrzelenie głosów byłoby zbyt niebezpieczne i wywiązałaby się raczej zażarta walka między miastami, niż świadome współdziałanie dla wybrania godnego reprezentanta.

I tak już z powodu postawienia kandydatury p. Lipińskiego, który popełnił ten błąd, że ubiegając się o mandat, pomijał prawie zupełnie dwa inne miasta a przez to nawet naraził sobie wyborców w tych miastach, zaostrzyła się walka wyborcza, a nadto rozpierać się poczęły kandydatury niepowołane, albo tylko na koniku osobistych ambicyj skaczące do upragnionego, wygodnego, poselskiego krzesła. Jeżeli uznajemy prawo obywatelskiej swobody w głosowaniu i wyborze, należy szanować tę zasadę pod każdym względem i dlatego każdy kandydat winien z równą starannością starać się o zdobycie zaufania wszystkich wyborców. Wygłoszenie programu na jednem zgromadzeniu, jeszcze nie wystarcza; kandydat winien o ile nie jest znaną siłą fachową w sprawach cały ogół obchodzących, zaznajomić się dokładnie z potrzebami wszystkich miast i okazywać równą gorliwość i chęć pracy dla wszystkich wyborców.

Drugim kandydatem, kandydatem już stronnictwa politycznego w kraju, stronnictwa tak zwanego liberalnego, które w kraju reprezentuje *Słowo Polskie. Nowa Reforma, Kurjer lwowski*, a w parlamencie przyjaciele Wolfów p. Rutowski i spółka, oraz krakowscy interpelanci w sprawie Hilsnera, jest adwokat dr D o b o s z y ń s k i, osobiście człowiek bardzo sympatyczny i niezawodnie pełen dobrych chęci. Ujemną stroną kandydatury p. Doboszyńskiego jest, że staje pod zaszarganym sztandarem liberalizmu galicyjskiego w chwili, kiedy wobec całego świata partja ta splamiła narodowy honor sprawą galicyjskiej Kasy oszczędności i interpelacją w sprawie Hilsnera! Dzięki temu stronnictwu piętnują dziś cały naród nasz mianem rabusiów publicznego grosza: to też wybór kandydata, wysuwanego przez takie stronnictwo, byłby stwierdzeniem w oczach całego świata, że społeczeństwo nasze solidaryzuje się z takim kierunkiem i że najlepsi w niem do tej właśnie partji należą.

Poparcie *Słowa polskiego*, które przedstawia p. Doboszyńskiego, jako swego męża zaufania, najbardziej skompromitowało tę kandydaturę i pogrzebało jej szanse. Wszyscy przyjaciele pana Doboszyńskiego, którzy go znają z jego osobistych zalet, ubolewają nad jego położeniem w tej chwili, jak i nad nierozwagą, z jaką p. Doboszyński po tem wszystkiem, co się stało w kraju i co się dzieje w parlamencie, oświadczał na zgromadzeniach wyborców, że należy do tej właśnie zniesławionej partji liberalnej, i że należeć będzie, w razie wyboru, do lewicy Koła, stojącej pod rozkazami Rutowskich, Weiglów, Sokołowskich i t. d.

Stronnictwo zaś p. Doboszyńskiego popełniła znowu jeden czyn urągający głoszonym przez tych ludzi zasadom, skoro p. Rotter celem poparcia tej kandydatury jeździł do Białej i tam p o n i e m i e c k u zalecał Niemcom bialskim kandydata swego stronnictwa i skoro dalej stronnictwo to chce poprzeć wybór swego kandydata... p i e n i ę d z m i! Gdzież te tyrady o swobodzie głosowania, o moralności wyborczej, gdzież kazania liberałów przeciw wszelkim wyborczym terroryzmom!

Kandydatem zatwierdzonym przez komitet centralny jest p. Wilhelm B i n d e r, który jest zawsze kandydatem konserwatywnym, a zatem naszym kandydatem nie jest.

Atoli wybitne fachowe zdolności p. Bindera, znajomość stosunków krajowych, szczera chęć pracy i służenia sprawie ogółu, czyni go kandydatem dla tych miast pożądanym, bo bardzo pożytecznym, a zatem skłania i nas do wezwania wszystkich dobrze myślących wyborców do oddania głosów za tym kandydatem. W tej chwili decydować winno jedno: abyśmy posyłali do Wiednia ludzi zdolnych i fachowych, a takim jest bezsprzecznie p. Binder. Jako długoletni członek zarządu Banku austro-węgierskiego jest p. Binder znakomitym znawcą sprawy bardzo dla naszego kraju ważnej, a mianowicie kwestji bankowej ugody z Węgrami.

Nie ma dotychczas w Kole polskiem posła, któryby się należycie rozumiał na sprawach kredytowych i bankowych, a wszelkie kwestje finansowe wogóle zależały dotychczas w Kole polskiem od decyzyj pp. Rapaporta i Kolischera. Wybór pana Bindera przysporzy Kołu polskiemu taką właśnie niezbędną, fachową siłę i dlatego tę tylko kandydaturę, naszem zdaniem, jako prawdziwie poważną i pożyteczną dla wybierających miast i dla kraju uważać należy.

Wyborcy, którzy oddadzą swe głosy za tym kandydatem, oddadzą zatem prawdziwą przysługę swoim miastom i naszej reprezentacji w Wiedniu, a każdy głos, padający w tę stronę, będzie zarazem głosem protestu przeciw kandydaturze stronnictwa, którego lwowskie grono taką ciężką hańbą okryło kraj cały i którego lwowski organ, *Słowo polskie*, uprawia politykę odstępstwa narodowego, dążąc do sojuszu z Niemcami przeciw innym słowiańskim ludom Austrji.

Niech przeto głosy polskiego mieszczaństwa padną zgodnie i świadomie na najodpowiedniejszego i najzdolniejszego z kandydatów **Dra Wilhelma Bindera.**

## Z KRAJU.

*Lwów 24 listopada.*

**Sensacyjna rozprawa sądowa. — Tragedja małżeńska z hotelu Krakowskiego.**

III. Na popołudniowem czwartkowem posiedzeniu zeznawała dalej Mieczkowska, odpowiadając na bardzo szczegółowe pytania przewodniczącego i wotantów.

Przew.: Czy po tym wypadku dawał pani mąż jakie pieniądze?

Miecz.: Owszem — dał mi, ale raz tylko; była to kwota 30 złr., którą mi dał na podróż do Tarnopola.

Przew.: A kto pisał doniesienie do prokuratorji?

Miecz.: Ja pisałam, ale ojciec dyktował. Odrazu nie zgadzałam się z wyrazami tam użytymi i ze stylem, w jakim doniesienie zostało zrobione...

Prok.: Mąż pani przedstawił nam tu, że był dla pani istnym aniołem, i że to pani była powodem wszystkich scen. Niech pani wyliczy parę wypadków, któreby uzasadniały brutalność męża, o którą go pani pomawia.

Na to Mieczkowska barwnie podaje kilka wypadków, *recte* scen małżeńskich, które odbywały się przeważnie na tle wyrazów brutalnych, gwałtownych, lżących i zniesławiających jej godność kobiecą, przy akompanjamencie tłuczonych talerzy, rzucanych lichtarzy i t. d. Nieraz przed sam nos podnosił but swój dziurawy, wykrzykując: „Ty wino pijesz, a ja chodzę w butach dziurawych“.

Prok.: A co było z tym listem ze stryczkiem?

Miecz.: Przysłał mi taki list ze stryczkiem, ale treści listu nie pamiętam; miałam tak obfitą korespondencję z obelgami od niego, że jej całej pamiętać nie mogę. Zaraz po rozprawie przysłał jej list, w którym co wiersz powtarzały się słowa: „bądź przeklętą!“...

Prok.: Pani tu nie zaprzysiężono, ale ja panią wzywam na tę przysięgę, którą pani złożyła na kobiercu ślubnym, abyś pani powiedziała, czy to wszystko, coś tu nam pani zeznała, jest prawdą i czy ze wszystkiego sobie pani dotąd zdaje zupełną świadomość.

Miecz.: Tak jest... wszystko, com zeznała, jest najświętszą prawdą, a z całego wypadku i zajść wszystkich dotąd zupełnie świadomie sprawę sobie zdaję.

Przewodniczący zarządza odczytanie protokołu komisji, która badała miejsce i sytuację wypadku w hotelu Krakowskim. Bardzo charakterystyczny zawiera ona ustęp. O o „tłumok“, specjalnie fingujący osobę ludzką, upuszczony z podobnej sytuacji, w jakiej siedziała Mieczkowska, spadł nie na balkon pierwszy, ale na bruk podwórza o jeden metr od linji prostopadłej do balkonu. Że z Mieczkowską analogiczny nie zaszedł wypadek, stało się to chyba dlatego, że Mieczkowska nie jest „tłumokiem“ tylko osobą nerwową.

Także odczytano dwa listy. Z tych bardzo ciekawym był list pisany przez Mieczkowskiego do żony, w którym wzywa ją, by odwołała swe zeznania, które go zaprowadziły do więzienia. List pisany jest w tonie bardzo dramatycznym.

Następuje konfrontacja obu małżonków. Odbywa się w sposób bardzo uproszczony. Na każdy szczegół, o który przewodniczący pyta, gdy on powie „tak“, ona mówi „nie“ i *vice versa*.

Przy samym jednak końcu rozprawy zaszedł bardzo ciekawy wypadek. Oto prokurator, nawiązując do treści jednego z listów Mieczkowskiej i kilku jego odpowiedzi, rozszerzył oskarżenie przeciw niemu także o zbrodnię oszustwa, którą oskarżony popełnił przez nakłonienie żony swej do złożenia fałszywej przysięgi. Na to powstał obrońca oskarżonego i z wielką brawurą dodał: „Ja zgadzam się i na to rozszerzenie oskarżenia“.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

Rozprawa piątkowa znów się odbyła w t. z. „małej sali rozpraw“. Zainteresowanie się wzmaga, w małej salce ścisk niemożliwy i gorąco.

Mieczkowska opowiada, że w 14 roku życia ukończyła swe nauki; chorą nie była nigdy. Co do wniesionego przez prokuratora dodatkowego oskarżenia o zbrodnię oszustwa, przez nakłanianie Mieczkowskiej do zeznań fałszywych, przedkłada jeszcze drugi list. Zawiera on wyrzuty za to, że go uczyniła zbrodniarzem, a to tylko pod wpływem suggestji. Są tam ustępy bardzo dramatyczne, zaklinające ją na Boga i religię, aby się przecież porozumiała z Gre-

kiem i uwolniła go z kryminału. Końcowego ustępu na prośbę p. M. nie odczytano, gdyż zawierał on wyrazy mocno ubliżające jej godności kobiecej.

Lekarz znawca dr Chomin, zadaje Mieczkowskiej kilka bardzo subtelnych i psychologicznych pytań na temat „budzenia się u niej pierwszych instynktów miłosnych“. Zapytana, skromnie i wahająco się odpowiada, że pierwszy raz odczuła je rzeczywiście w stosunku z Mieczkowskim. Było to jednak właściwie tylko uczucie wdzięczności dziecka, ku osobie starszej męża, który ją z początku otaczał wielką pieczołowitością.

Dr Chomin: A co w głównej części wpłynęło na zamiar pani wyjścia za Mieczkowskiego?

Mieczkowska: Wchodziła tu głównie w grę ambicja panny, która chciała prędzej, niż jej koleżanki wyjść za mąż.

Dr Chomin; Jest to dla mnie także psychologicznie niezrozumiałe, jak pani jeszcze po tym wypadku mogła myśleć o wspólnem pożyciu małżeńskim z p. Mieczkowskim?

Mieczkowska: Myślałam, że potem on poprawi się, że to będzie przełomem w jego życiu.

Teraz wywiązała się między obu obrońcami bardzo ciekawa polemika na temat, które z małżonków było bardziej chciwe na pieniądze. Ostatecznie kwestji nie rozwiązano, zresztą szłusznie, gdyż polemikę przerwał przewodniczący, zadając podsądnemu pytanie, co do wniesionego wczoraj przez prokuratora dodatkowego oskarżenia. Mieczkowski daje kilka odpowiedzi, ale wszystkie one redukują się do tego, że on ją namawiał tylko do powiedzenia prawdy, usiłując poruszyć jej sumienie.

Dr Goldhammer postawił wniosek, aby raz jeszcze zbadać naocznie miejsce wypadku i przejrzeć akta, odnoszące się do tej sprawy jego klienta z matką.

Przesłuchano świadka dr Festenburga, lekarza-specjalistę chorób kobiecych, u którego swego czasu Mieczkowska się leczyła; świadek nie podał żadnych szczegółów ważniejszych, zauważył tylko, że wówczas nie widział szczególniejszych objawów nerwowości u Mieczkowskiej.

Wprowadzają świadka p. Józefa Lacka, radcę dworu, em. radcę sądowego, a obecnie adwokata, który jest ojcem Mieczkowskiej, a więc teściem podsądnego. Świadek jest siwym staruszkiem z mocno obwisłymi wąsami. Mieczkowskiego nazywa z niechęcią tylko „formalnym“ zięciem. Oświadcza, że nienawiści doń nie odczuwa, bo trudno nienawidzieć osoby tego rodzaju, jak Mieczkowski, którego uważa za „mente-captusa“.

Dr Goldhammer stawia bardzo stanowczy wniosek niezaprzysięgania świadka.

Trybunał uchwala na razie odczytać kilka listów Lacka do zięcia.

Mieczkowski jest tam „łajdakiem, gburem, mężem indożercą“.

Postępowanie jego jest tam „pasmem chytrości, obłudy, kłamstwa i niecności“. Listy są przeplatane wierszami w tym guście, że

> trudno jest wymagać
> od psa, żeby śpiewał,
> a każdy wieprz powraca
> wciąż do swego chlewa.

Krótkim, ale dosadnym jest dalszy list, oznaczony nr. 16. Brzmi on tak:

„Piotr Socha Mieczkowski cierpi na wrodzony zanik moralności i etyki (Moral-insanity).

Niech uchodzi ze Lwowa, by nie popadł w obłęd umysłu (Wahnsinn). Radzi ze względów ludzkości — teść znienawidzony — Józef Lacek“.

W innym znowu liście radzi radca Lacek oddać Mieczkowskiego pod obserwację lekarską, „by nie pożerał ludzi, jak ów smok pod Krakowem“.

W tem miejscu przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

## ZE ŚWIATA.

*Paryż 24 listopada.*

**Proroctwo z roku 1796 — Wspomnienia z szczęśliwych. — Rektor Akademji Limoges. — Książka wicehrabiego de Vogüé. — Czternastopiętrowy dom w Paryżu.**

Przypadkiem znaleziono w paryskiej bibljotece narodowej maleńką zakurzoną książkę, której tytuł brzmi: „Listy potomka Catona censora“. Paryż 1796 roku.

W książeczce tej znajdują się szczegółowe proroctwa, dotyczące roku 1900. Zwyczajną sztuczką literacką, której tak chętnie w dziełach swych posługiwali się zwolennicy utopijnych ideałów, autor zasypia na długie wieki. Oczywiście we śnie marzą mu się wizje najdawniejsze, a z tych proroczych snów wyłania się fantazyjny obraz odległej epoki. Rok 1900 jest czasem rozumu i cnoty, które na ziemi zapanowały wszechwładnie. Charakterystyczną cechą tej szczęśliwej epoki jest fakt, że z zamieszania niezgodnych stronnictw wyszedł spokój publiczny i pełna szczerości zgoda i jedność państwowa. Przebrzmiały już echa ostatniej rewolucji we Francji, a kraj spoczął w błogim spokoju pod osłoną pewnej instytucji, którą zbudowano na ideałach równości i swobody. Anglja zazdrości Francji takiego stanu rzeczy, lecz stosunki, łączące ze sobą obydwa państwa są natury pokojowej. Równowaga polityczna Francji i Anglji sprawiła, że także i obydwa dawniej wrogie sobie ludy, poczynają nareszcie szanować się wzajemnie. Oprócz tej ogólnej zmiany stosunków światowych, przepowiada autor niemniej ważne przemiany w ustroju społecznym Rzeczypospolitej. W roku 1900 istnieć będzie instytucja podnoszenia w stan szlachecki za zasługi położone około dobra kraju, paryski Odeon i Gymnase będą zamknięte, a wolność prasy zostanie ukrócona. Rozwody wogóle będą prawnie wzbronione, ale natomiast nawet i księża będą wstępowali w związki małżeńskie. Teatr stanie się zgodnie z najwyższym swoim celem szkołą ludu i źródłem umiejętności i cnót.

Widać stąd, że ów natchniony prorok zeszłego stulecia, niezmiernie bystre miał oko. Skromność nie pozwoliła mu podpisać się pod swem dziełem, lecz niedyskretni uczeni umieli odszukać jego imię. Nazywał on się Jean Claude Grancher i był rektorem Akademji w Limoges. Jeśli na krześle rektorskiem Grancher szermował nie mniejszym dowcipem, niż z trójnogu pytyjskiego, mieszkańcy w Limoges musieli w nim mieć wesołego towarzysza.

Były ambasador francuski przy dworze petersburskim, Melchior, wicehrabia de Vogüé, napisał powieść pt. „Les morts qui parlent“, której treścią jest życie parlamentarne w jego rozwoju, upadek ducha publicznego i dekadentyzm polityczny, jako ogólna cecha bieżącego stulecia. Autor wprowadza nas do francuskiego zgromadzenia narodowego i zbiera typy z realizmem niemal fotograficznym. Jak Taine pisał historję początków nowożytnej Francji, tak Vogüé kreśli romans polityczny o epoce upadku; jak pierwszy przedstawiał zdobycze jakobinów, tak ostatni mówi o walkach panamistów i tryumfach anarchizmu, przedstawia zgiełk i chaos izby deputowanych, odkrywa ukryte sprężyny działań, rozbiera proces psychologiczno-polityczny, w którym ginie siła charakterów. Tytuł motywowany jest tem, iż przez usta dzisiejszych trybunów mają przemawiać duchy przeszłości, nagromadzone od wieków urazy, zawiści, przesądy, uprzedzenia i tradycyjne obłędy. Autor tym głosem umarłych nadaje siłę żywiołową, która każe im się odzywać po wielu wiekach z najniższych warstw lub z obcych dalekich cywilizacji. Głównym bohaterem powieści jest świetny mówca parlamentarny, Eleazar Bayonne.

Zazwyczaj romanse t. zw. polityczne nie sprawiają wrażenia, jako stwarzające figury sztuczne do wypowiadania pewnych myśli. Vogüé szczęśliwie omija trudności. Jego romans jest zajmującem dziełem literackiem.

W Paryżu ukończony zostanie niezadługo pierwszy czternastopiętrowy dom. Stanie on na rogu ulic St. Cloud i Mont-Thabor, na miejscu ruin zburzonego podczas rewolucji klasztoru a mieścić się w nim będzie nowa izba obrachunkowa i archiwum ministerjum skarbu. Obecnie buduje się już dziesiąte piętro olbrzymiego gmachu, który wzniesiony będzie z same-

# „KORDJAN“.

„Jam jest posąg człowieka na posągu świata...“ O nie! Widmo tylko posągu, tylko cień! Gdybyś ty był „posągiem człowieka“, — Strach i Przywidzenie nie byłyby ci pętały nóg, dzwonek na jutrznię bijący, nie byłby ci przez ucho „sztyletu wbił do mózgu...“, „widma blade i milczące, jak stooki strażnik pawi“, co zaglądały w drzwi, „gdzie śpi cesarz.... czy ciekawi. Jaka barwa carskiej krwi?“ byłyby widziały tę krew — — o nie, Kordjanie, nie posągiem tyś człowieka, ale tylko cieniem posągu, iluzją...

Wszystkie duchy żywiołów wyzwawszy wbrew, wszystkie duchy elementarne mając przeciw sobie, targany i miotany życiem, ze straszliwemi wspomnieniami sumienia, poprostu okręt na rozhukanej fali, Manfred Byrona, — jak ów Sowiński jenerał, który się poddał „tylko Bogu“ —, poddał się tylko śmierci. On, na szczycie Jungfrau, mąż dojrzały, mędrzec, pan wszystkich władz swego ducha, zgłębiciel prawd i praw przyrody, on był „posągiem człowieka na posągu świata“.

W swojej celi więziennej, natchniony, jak nikt przedtem i nikt potem, nie duchy elementarne, ale Boga Samego w bój wyzywający, tem od Manfreda wyższy, że już wszystko, co ziemskie, wytrawione ma z duszy, Konrad Mickiewicza, podobny do huraganu, lawiny i łuny polarnej, jest „posągiem człowieka na posągu świata“. Nie jesteś nim ty, Kordjanie, choć żaden z nich tego o sobie powiedzieć nie śmiał.

„Posągu piękność masz, lecz lampy brak“ — — lecz lampy brak.

„Piękny, jak duch baśni“ rozkochujesz się w swojej piękności, chcesz iść „na zimny świat i możesz przysiąc,

Że to na czole tysiąc gwiazd i w oczach tysiąc,

Że posągowy wdzięk“... o iluzjo posągu!

„Depcę was, wszyscy poeci,
Wszyscy mędrce i proroki
Których wielbił świat szeroki!
Gdyby chodzili dotąd wśród swych dusznych [dzieci,
Gdyby wszystkie pochwały i wszystkie oklaski
Słyszeli, czuli i za słuszne znali
I wszystkie sławy każdodziennej blaski
Promieniami na wieńcach swoich zapalali
Z całą pochwał muzyką i wieńców ozdobą
Zebraną z wieków tyla i z pokoleń tyla,
Nie czuliby własnego szczęścia, własnej mocy,
Jak ja dziś czuję...“

Ale tam o „piękności“ o „posągowym wdzięku“, „który narodów uczucia rozszerzy —
I natchnie lud,
I w serca, jak myśl uderzy,
Jak Boga cud“ — tam o nim mowy nie ma.

Marzyciel to, marzyciel, Hamlet, któremu stanął na drodze życia czyn. A choć do czynu stokroć od Hamleta zdatniejszy i skorszy, choć to potomek narodu z pod Kircholmu, Wiednia i Samo-Sierry, nie Brutus to, albo też — Brutus-dziecko. Ale jeśli tak, czyż warto go robić bohaterem tragedji?

Prawda, — kiedy mówi, mówi, jakby słowa były jego płomieniami żywemi, z ust jego wyrywają się krwawe orły i piorunom dzierżące sokoły, jego usta są kraterem, z którego lecą pod niebo żużle ogniste, kwiaty, złoty pył i djamentów blask — posągu piękność ma — — lecz lampy brak.

Podziwia się „piękny, jak duch baśni“; czyż podziwiać go powinien poeta? Jeśli to nie Brutus, czy wart podziwu? Jeśli to Brutus-dziecko, czy wart tragedji?

Otworzyła się przed nami „kopuła tęczowa myśli“, „złoty anioł“ rozłożył w niej skrzydła i napełnił ją sobą, „srebrnego napiła się blasku“— —cóż za olbrzymi gmach! Ciągną się portyki i balkony, galerje i hal szeregi, arkady i krużganki, a wszystko „srebrnego napiło się blasku“. I oto wszystko to blaskiem tym drży, pała, świeci i gra i grzmi i śpiewa i powstaje taki hymn, taka zawieja światła i kolorów, z anielskich złotych skrzydeł, ze złotego anioła, co się rozpiął w powietrzu i waży na przestrzeni, powstaje taki szum, jakoby szum kaskady metalów i kryształów: że zdaje się, iż jakiś „Bóg w dzień stworzenia.

Ogromnej dłoni zamachem
Rzuca gwiazdy nad świata zbudowanym gma- [chem“!...

I wszelka krytyka, krytyka, która w tem dziele znaleść dla siebie może prawdziwą Klondyke błędów, przed tym ogromnym dłoni zamachem czoło pochylić musi, wszelka krytyka, która nie jest intencją. Prawda, że Kordjan, piętnastoletni, gadając z Laurą o miłości, jest *un enfant* aż do śmieszności *précoce;* prawda, że Słowacki złamał swoją figurę, czyniąc ją człowiekiem z krwi i kości, a każąc jej w chmurze zjeżdżać ze szczytu Mont Blanc, co, dla mnie przynajmniej, również jest śmiesznem; prawda, że duch tragedji odbywającej się w 1828 r. jest taki, jakiby mógł być dopiero w kilka lat po roku 1830/31; prawda, że w Kordjanie pokutuje dusza półbyronowskich herosów — mówię wyraźnie pół —; prawda, że rzecz urodziła się z III części „Dziadów“; prawda, że są błędy w kompozycji, pewna, czasem przesadna patetyczność w wyrażeniu, że znać, iż to dzieło młodzieńcze, umysłu niewytrawionego i niedojrzałego — — ale genjusz dzieło to począł i porodził i to za wszystko starczy.

Są w „Kordjanie“ tak przepyszne rzeczy, jest taka kurzawa poezji, tłum kreślony jest tak znakomicie, figury poszczególne (np. wielki książę Konstanty), tak świetnie stworzone, sceny (np. między Konstantym i Mikołajem) tak potężne i mistrzowskie, tyle jest dramatycznego napięcia, tyle grozy, tyle wyobraźni najpoetyczniejszej, takie jest szalone bogactwo pod ręką poety: że jak przed nagłym i niespodziewanym wybuchem zorzy na śniegi Alp, staje się przed „Kordjanem“ w podziwie i osłupieniu. Zaiste! Shakespeare mógłby stworzyć postać wielkiego księcia, Mickiewicz mógłby podpisać monologi Kordjana, opowieści Grzegorza i scenę spisku w podziemiach kościoła; nigdy Edgar Poë więcej nie wywołał grozy, jak w scenie, kiedy Strach i Przywidzenie hamują Kordjana przed sypialnią car-

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 1/2 zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

| w Krakowie: | | na prowincji: | | za granicą: |
|---|---|---|---|---|
| rocznie . . . . złr. | 16·— | rocznie . . . . złr. | 20·— | w Niemczech miesięcznie |
| kwartalnie . . „ | 4·— | kwartalnie . . „ | 5·— | 2 złr., w innych krajach |
| miesięcznie . . „ | 1·35 | miesięcznie . . „ | 1·70 | Europy 2 złr. 20 centów |
| za odnoszenie „ | —·20 | | | |

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

go żelaza i cementu rzymskiego, tak, aby był zupełnie zabezpieczony od ognia. *K. W.*

# ZDRAJCA.

16) OPOWIADANIE

**na tle dzisiejszych stosunków we Francji**

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VII.

Była druga godzina po północy, kiedy Jerzy Lassal wracał do domu.

Położył się zaraz, ale usnąć nie mógł. Edmea umyślnie nie zgasiła światła, wlepiwszy oczy w zegar stojący na kominku, ze wzruszeniem liczyła godziny i minuty, — zrywając się za najmniejszym szelestem.

Jerzy tłomaczył swe spóźnienie niezwykłym wypadkiem, który tego wieczora zaalarmował był Paryż, wzruszył do głębi serca całej Francji.

— Nie spałaś, jesteś cierpiąca? — zapytał trochę zaniepokojony Edmei, z którą zajmował wspólny pokój sypialny.

— Nie możesz mi tego brać za złe. Musiałabym istotnie mieć nadzwyczajne nerwy, by być spokojną, spędziwszy przez ciebie taki dzień i taką noc! Nie możesz się dziwić, że jestem cierpiąca — dodała głosem rozdrażnionym. Doprawdy mam już dosyć tego okropnego życia.

— Ależ, dziecko moje — uspokajał ją Lassal zmięszany — przyznaję, że mi żal i wstyd mojego postępowania. Ale nie moja w tem wina, koledzy zaciągnęli mnie na śniadanie do restauracji, a wieczorem zatrzymano mnie w klubie, wbrew mojej woli.

Słowa te nie uspokoiły Edmei. Rozgoryczona odpowiedziała:

— To nie są żadne wymówki. Zresztą teraz jest czas do spania, a nie do usprawiedliwiania się.

— Słowa Edmei i ton, jakiemi były wypowiedziane, zbiły Jerzego zupełnie z tropu. Po raz pierwszy zdarzało się, że Edmea w ten sposób do niego przemawiała.

To go oburzało. Zmarszczył brwi i z gorzkim uśmiechem rzekł:

— Nie pozwoliłaś mi nawet wytłomaczyć sobie powodów mego spóźnienia, dla tego też nie opowiedziałem ci dotąd historji, która w tej chwili wstrząsa całym Paryżem.

— Co to za wypadek? — odrzekła Edmea, z pewną obojętnością, ale już o wiele łagodniejszym tonem.

— Wypadek, którego bohaterem, smutnym bohaterem jest jeden z twoich licznych wielbicieli! — odpowiedział Jerzy głosem rozdrażnionym i sarkastycznym.

W pierwszej chwili pomyślała Edmea, że idzie tu o Suworyna, a przez ostrożność nie wymówiła jego nazwiska.

— Któż to jest taki? — pytała, udając obojętną. — Powiedz mi; ja doprawdy wcale nie jestem w usposobieniu, w któremby mnie bawiło rozwiązywanie zagadek.

— Bohaterem skandalu jest porucznik inżynierji...

— Emil Aubry?! — zawołała Edmea, przerywając mężowi.

— Tak, Emil Aubry — mówił Jerzy z umyślną prostotą. — Zgadłaś od razu. Oskarżono go o nic więcej, jak tylko o zdradę stanu, o wydanie zagranicy ważnych dokumentów obrony narodowej.

— Boże mój, Boże! — zawołała Edmea, — czy to możebne, — to przecież byłoby straszne, niepojęte!

Dreszcz ją przebiegł od stóp do głów na wspomnienie miłości, którą zdrajca zawsze miał dla niej. Zdawało jej się, że ta miłość, acz zawsze pozostawiona bez odpowiedzi, między nią a zdrajcą jakieś tajemnicze tworzyła zbliżenie, pod wpływem którego nie podobna jej było wierzyć w winę nędznika.

— To może zwykła plotka, — wyszeptała, jak gdyby pragnęła pewniejszych dowodów prawdy.

— Aubry został wczoraj aresztowany, — odrzekł inżynier.

— O! to okropne, wstrętne! I to ten człowiek, który onegdaj na wieczorze u hrabiny de Moissac....

— Nikogo prócz ciebie nie widział — przerwał jej Jerzy brutalnie — tak, ten sam; on po wszystkich karcianych przygodach został nareszcie uwięziony za zdradę stanu!

W głowie Lassala była gorycz, obok niej jakieś uczucie okrutnego zadośćuczynienia. Patrzał na żonę złowrogo.

Spostrzegła to Edmea, ogarnęła ją najpierw złość niepohamowana, a potem pogarda...

Zimno wyrzekła:

— Doprawdy dziwną chwilę wybrałeś by rzucić mi niedorzeczny zarzut miłości Aubry'ego! Cóż masz za powód, lub prawo, czynienia mi wymówek. Jeżeli prawdą jest, że Aubry mną był zajęty, to ja z pewnością nie dałam mu żadnej sposobności przypuszczania, że ja o nim myślę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

---

**Konkursy** rozpisują: Wydział powiatowy w Sanoku na posadę lekarza okręgowego w mieście Jaśliskach z poborami 1000 złr. Termin do 15 grudnia. — Rady szkolne okręgowe w Myślenicach, Staremmieście i Limanowej na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 13-go grudnia. — Sąd powiatowy w Radomyślu przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 1 złr. do 1 złr. 25 centów dziennie.

# KRONIKA.

***Kraków, 27 listopada.***

**Kalendarz kościelny.** W poniedziałek Walerjana, biskupa, męczennika; we wtorek Rufina, męczennika i Grzegorza III, Papieża; w środę Saturnina, męczennika i Illuminaty, panny.

W kościele Braci Miłosierdzia we wtorek przeniesienie zwłok św. Jana Bożego. Wotywa.

**Kalendarz myśliwski.** W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 7 minut 15, zachód przypada o godz. 3 minut 42, długość dnia godzin 8 minut 27.

**Stan powietrza.** Dnia 27-go listopada o godzinie 7 rano barometr 749,3, termometr +2·0 C., wilgotność 95%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 8.

# Z dnia na dzień.

Przypominacie sobie tę piękną chwilę, kiedy z pałacu „pod Baranami“ wybiegł Zyblikiewicz i obwieścił, że Wawel będzie nam zwrócony? Ileż wtedy było zapału! Słyszano już w powietrzu szelest piór białych, — to orzeł szukał drogi do swego gniazda.

Od tej chwili upłynęło lat blisko dwadzieścia.

Kiedy Zyblikiewicz został marszałkiem, wezwał ś. p. Prylińskiego, aby zdjął plany zamku i przygotował projekt restauracji. Kraj zapłacił Prylińskiemu za pracę 20.000 złr. — i ogromne teki poszły do Wiednia, czekając zatwierdzenia. Zdawało się wszystkim, że lada chwila opuści wojsko tak drogie nam mury, że największy pomnik minionej wielkości i sławy zrzuci z siebie łachmany, a w strojne przybierze się szaty.

Ale Zyblikiewicz uraził magnatów, z lekceważeniem odzywał się o tych, co przez sypialnie kobiece zdobywają sobie karjerę — i jak niespodzianie został głową samorządu, tak nagle wydarto mu z rąk laskę marszałkowską.

Wkrótce potem umarł, a z nim jakby pogrzebano na czas pewien sprawę Wawelu. Przypomniała ją dopiero p. Ulanowska, wołając: „Dawajcie po cencie, bo prędzej centami fundusz zbierzemy, nim go się od

---

ską, niemówiąc o tem, że do dramatyczności sytuacji nigdy się nawet nie przybliżył — Shakespeara to godne; nigdy Byron nie był piękniej smutnym, ani Shelley większym czarnoksiężnikiem słowa i fantazji — i gdyby nie kilka kardynalnych wad — choćby taka, jak ten zjazd na chmurze — gdyby więcej głębi w myślach tak świetnych, więcej ogólno-ludzkiego uczucia w uczuciach tak gorących, gdyby szersze objęcie w pomyśle tak wysokim, gdyby w tego Kordjana można wcielić nietylko byronistę-podchorążego z epoki rewolucji listopadowej, ale człowieka wszystkich czasów i pokoleń w tragicznej sytuacji; gdyby więcej dojrzałości w młodym, dwudziestoparoletnim autorze: to przy tych zaletach, przy tych pięknościach, jakie są, przy tej poezji, „Kordjan“ byłby arcydziełem, byłby godzien stanąć obok tragedji Szekspira i Schillera.

Opowiadać genezy „Kordjana“, streszczać tragedji, nie będę. Wszyscy wiemy, że napisał ją Słowacki dotknięty przez Mickiewicza figurą doktora w III części „Dziadów“, figurą, która miała przedstawiać ojczyma poety, dra Becu; wiemy, że w pierwszej chwili Słowacki chciał Mickiewicza wyzwać. Dzieło wydał bezimiennie: „będzie to równiejszą walką z Adamem“, pisał do matki. Byli tacy, którzy „Kordjana“ wzięli za płód autora „Dziadów“. Słowacki jednak, jak zawsze zresztą, w stosunku do Mickiewicza okazał się wyższym od niego i szlachetniejszym; chciał „opromienić matkę taką sławą, aby jej pociski ludzkie dosiąc nie mogły“, wyzwał Mickiewicza „na serca“, ale jego samego nie dotknął, nie starał się tego uczynić — chciał go tylko zwalczyć.

Ale — posągu piękność miał, lecz lampy było brak... Fantastyczniejszy, świetniejszy, lotniejszy, barwniejszy, poetyczniejszy, nigdy nie miał Słowacki tej pierwotności, tej bezpośredniości, tej prostoty, tej żywiołowości uczucia, które miał Mickiewicz — tej lampy brakło jego posągowej piękności. Co opowiada Grzegorz o baszkirach, blednieje wobec opowiadania Sobolewskiego o wywożeniu kibitek; co mówi Kordjan, sam, na szczycie Mont-Blanci do spiskowych, jakkolwiek potężne i gorące, musi ustąpić o wielki krok improwizacji Konrada. W Mickiewiczu walił jakiś dzwon, który od proroków biblijnych, od Apokalipsy prawie, nie walił w żadnym innym poecie. Niech będzie Goethe mądry, jak półbóg, niech będzie Dante olbrzymi, jak góry Kaukazkie, niech Shakespeare mówi światu: stań się! — i niech ten świat z nicości wstaje, niech Byron jak orzeł morski grzmi skrzydłami o fale oceanu i słońce wybryzgiem zaćmiewa, niech wszyscy „poeci, mędrcy i prorocy“ się odezwą: będzie coś tak bożego, tak żywiołowego w głosie Mickiewicza, będzie tak wprost w słowa przelana dusza, że głos jego będzie miał coś wichru i grzmotu, wśród ludzką ręką odlanych dział i ludzką ręką urobionych trąb.

I na starciu dusz, na starciu siły i bezpośredności uczucia — Słowacki padł. Jego Kordjan, cudny, piękny, poetyczny, jego Kordjan piękny, jak posąg człowieka, ustąpił przed wcieleniem miljonów, Konradem — i w tej walce Słowacki nie wygrał. Lampy ducha nadczłowieczego brakło posągowym kształtom Kordjana; niebrakło jej temu, który miał iście Boga z nieba w duszy.

Jest ta różnica między Kordjanem a Konradem, że Kordjan przypatruje się sobie, myśli o sobie, zastanawia się nad sobą, ma porywy, ale nie jest porwany — gdy Konrad leci, jak burzą niesiony. Konrad wierzy — Kordjan niema wiary, on sam to mówi; Konrad wierzy — Kordjan szuka wiary; Konrad nic nie pamięta, Kordjan chce zapomnieć, on sam to mówi; Konrad jest natchniony, Kordjan tragiczny; Konrad jest wielkim krzykiem, Kordjan postacią dramatu. Mickiewicz jest w Konradzie tylko lirykiem, Słowacki postawił figurę. Konrad obala nas swoją potęgą, Kordjan zajmuje nas, przejmuje, zachwyca.

Słowacki przegrał walkę na genjusz poetycki, to pewna, przegrał, jako natchniony liryk, a że szło w rzeczy głównie o natchnienie liryczne, przegrał wogóle wojnę, jednak z honorem godnym wielkiego przeciwnika. Odrzućmy elementarną, nie nadającą się do żadnego porównania siłę Konrada w improwizacji i patrzmy teraz na te dwie postacie. Jaki wdzięk ma Kordjan w swojej miłości, jaką ma cudną, cudowną melancholję w oczach na świat patrzących, jaki szlachetny i o ile dramatyczniejszy od Konrada. Tamten pędzi na oślep, jakiś pierwotny Achilles, czy Ajaks; ten subtelny, wytworny, sto wrażeń obcych Konradowi wchłaniający w siebie, porywa się, zmusza się, wznosi się do pędu, choć tylko s z u k a wiary w swoje dzieło.

O ileż tragiczniejszym jest człowiek, który się rzuca z mostu na ratunek tonącym z myślą, że może nie wyratuje, że sam utonąć może, że może wogóle ratować, wogóle żyć nie warto — a jednak się rzuca — od tego, kto skacze z tą tylko myślą, że trzeba skoczyć, bez żadnej innej myśli. A jaki Kordjan jest szlachetny i poprostu wielki, kiedy znosi, milcząc, obelgi Konstantego na placu Saskim, nie chcąc z siebie czynić widowiska na widzimisię szalonego satrapy, ale gdy książę woła: „O wy psy! nie psy, zające — Polaki!“

„Niech mi podadzą konia“ — mówi Kordjan. On zawsze za wszystkich, on jest za naród dumny, dumny za miljony, rycerz bez trwogi i skazy, w tej chwili, skaczący przez te bagnety na szalonym Konstantego koniu, on jest największy dla mnie, większy, niż w scenie spisku, większy, niż kiedy idzie do sypialni cara.

W podziemiach on woła: „Dajcie mi się w rękę!“, w pałacu carskim wali go z nóg dzwonek na jutrznię, wstręt do zbrodni, bądź co bądź morderstwa — nie jest Brutusem; na placu Saskim cichy, milczący, bierze w pierś swoją dumę całego narodu, a cóż mu ten naród da? Wszakże za chwilę ma być rozstrzelany. Ta ostatnia posługa około konającej Ojczyzny, to jakby przeczucie Słowackiego, że rycerskość Polaków się kończy, że niewola osłabi i upodli ten naród; ten ostatni rycerz, który się znalazł w całej armji, tak bezinteresowny, tak obojętny już życiu: to jest wielkie i Kordjan, i ten rycerz, jest wielki.

*Kaz. Tetmajer.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

kogo doczekamy!" Była to przy zacnym wybuchu serca i gryząca ironja.

Nareszcie odnowiono rokowania i wyszła z nich pełna świadomość, że o darowaniu Wawelu, a raczej o oddaniu go mowy nawet nie ma, ale, że go można kupić „po cenie zniżonej". Mniejsza o to, kto kupi: miasto, kraj, komitet. A może mogliby go nawet nabyć częściami różni przedsiębiorcy na fabryki i składy, mogliby potem rozebrać „kawałki" niepotrzebne na materjał budowlany. Kto wie? Wawel był i jest do nabycia. A działo się to wszystko za czasów, kiedy „Polacy rządzili w Austrji", kiedy mówiono im z miejsc najwyższych: My się rozumiemy!

Ściśle mówiąc, nie szło o gotówkę, ale o zamianę. Za gmachy stare (dla nas bez ceny, ale dla wojskowości: i stare, i zniszczone, i niewygodne) zażądano gmachów nowych, wygodnych, dobrze urządzonych — za stare koszary nowych koszar. „Dobrze, powiedział dyr. Slęk, będą nowe koszary, Kasa oszczędności da pieniądze".

Dyrektor Slęk nie lubi żartować, a więc na serjo rozpoczęto rokowania. Sprzedający zaczął targować się i rzecz przedłużać. A Polacy wciąż „rządzili w Austrji".

Sejm powziął ważne uchwały co do pokrycia kosztów restauracji. Ciągle czytało się w pismach: pan Wereszczyński w sprawie Wawelu jedzie, pan Wereszczyński przyjechał, pan Wereszczyński odjechał, pan Wereszczyński układał się, p. W. rozmawiał z jenerałem X., p. W. pomyślnie załatwił sprawę itd. itd. — ale w końcu nikt nic nie wiedział i pomyślnie załatwiona sprawa nie ruszyła się ani krokiem naprzód.

A Polacy wciąż jeszcze (z maleńką przerwą) rządzili w Austrji.

Nareszcie przestali rządzić, więc p. marszałek Badeni, korzystając z tego, przycisnął do muru sprzedawcę. „Gadaj wasze, ile żądasz, a dam zadatek i pójdziemy na litkup!"...

Lecz targu nie dobito. Ostatni komunikat donosi, że wojskowość postanowiła zbyt wygórowane żądania pieniężne — i że p. marszałek wskutek tego chce... nabywać Wawel częściami, na raty.

Do takiej sytuacji doszliśmy po dwudziestu latach od... darowania nam Wawelu, po dwudziestu latach rządzenia Austrją, po „olśniewających zdobyczach polityki Koła polskiego"...

Trzeba wyjść z tego położenia. Jakaż na to rada?

Obserwator proponuje porozumieć się z drem Bykiem i drem Rapaportem. Niech ułożą interpelację; a wówczas podpiszą ją z pewnością i Weigel ze Sokołowskim, i Górski z Milewskim, i Piątak z Dulębą, i Abrahamowicz ze Struszkiewiczem, i jenerał Popowski z jenerałem Gniewoszem, i „nic nie dłużny" Rapaportowi Ekscelencja Jaworski.

Innej rady nie widzi..... *Obserwator I.*

---

**Ksiądz Stefan Skoczyński**, notarjusz książęco-biskupiego konsystorza, instytuowany został na probostwo w Jaworznie.

**Do Rady miejskiej** w miejsce mianowanego starszym inspektorem budownictwa miejskiego, p. Karola Knausa, wchodzi p. Karol Rząca, właściciel fabryki sztucznych wód mineralnych.

**† Staś Sandoz.** Dziś o godzinie 3 popołudniu odbędzie się pogrzeb Stasia Sandoza, ucznia 4 klasy gimnazjum Sobieskiego. Niezwykłych zdolności chłopczyna dużo obiecywał w przyszłości.. Serdeczne współczucie towarzyszy nieszczęśliwemu ojcu, który tyle nadziei w zimnej musi zamknąć mogile.

**Wieczór listopadowy** napełnił wczoraj wielką salę „Sokoła" po brzegi. Rozpoczęła orkiestra „Sokoła" polonezem A. Wrońskiego z „Króla dziadów", poczem słowo wstępne na tle powstania listopadowego wygłosił dr Z. Balicki.

W muzycznej części programu szczególnie odznaczył się śpiew pani Jaromir, posiadającej nader sympatyczny głos, a nadewszystko świetną szkołę, która zaszczyt przynosi jej profesorowi p. Rzepce, dyrektorowi „Lutni Warszawskiej". P. Jaromir śpiewała pieśń Broni z op. „Hrabina" „Szemrze strumyk pod jaworem" i drugą pieśń St. Moniuszki „Matko już nie ma cię". Entuzjastyczne oklaski zmusiły uroczą Warszawiankę do dania ponad program „Ptaszyny" Soederberga.

Pięknie grał na wiolonczeli prof. konserwatorjum p. K. Sarzyński, wykonując Chopina „Nocturn" i „kołysankę" własnej kompozycji.

Prócz tego p. Konrad Zawiłowski odśpiewał Galla „Barkatolę" i St. Moniuszki „Kozaka". Artystom towarzyszył na fortepianie p. A. Świderski.

„Drawat jednej nocy" Urbańskiego odegrała z powodzeniem p. Senowska w towarzystwie p. Konrada i Cezara Zawiłowskich, oraz J. Münnicha.

W międzyczasie przygrywała orkiestra „Sokoła". Wieczór zakończył żywy obraz: „Męczennicy za Wiarę i Ojczyznę" znakomicie ułożony przez artystę-malarza p. K. S. Wolskiego.

**„Kordjan" w teatrze miejskim.** W sobotę i w niedzielę teatr miejski wypełnił się po brzegi. Śmiałe przedsięwzięcie przedstawienia w teatrze poematu Juljusza Słowackiego wbrew pessymistycznym przewidywaniom osiągnęło najzupełniejszy sukces, zarówno literacki jak i sceniczny. Zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie młodemu, a jak się okazało bardzo utalentowanemu, artyście, któremu powierzono odtworzenie Kordjana. P. Tarasiewicz bardzo szlachetnie i z ogromną poezją grał trudną rolę, która z pewnością nie mogłaby dziś znaleść lepszego przedstawiciela na żadnej polskiej scenie.

Gorącymi oklaskami dziękowano też p. Tarasiewiczowi za jego bardzo sumienną, gorącą miłością dla sztuki ożywioną, doskonałą artystyczną pracę.

Obok p. Tarasiewicza zasługiwał na huczny poklask p. Roman, który świetnie stworzył dziką postać wielkiego księcia Konstantego. Cara Mikołaja grał p. Kotarbiński, starego Grzegorza bardzo dobrze p. Stępowski, prezesa p. Solski, spowiednika p. Przybyłowicz, tajemniczego śpiewaka podczas koronacji p. Mielewski, ducha w sypialni cara p. Węgrzyn. — Wszyscy artyści rozumieli ważność swoich zadań i wywiązali się z nich z jak największym wysiłkiem pracy i talentu. Z sił kobiecych teatru brały udział w przedstawieniu pierwszem p. Bednarzewska jako urocza Laura, p. Przybyłko jako czarująca Violetta, i jako mara w sypialni cara p. Siemaszkowa. Z powodu niedyspozycji panny Przybyłko, zastąpiła ją na drugiem przedstawieniu p. Filippi i mimo nagłego podjęcia się roli i braku prób, grała zupełnie dobrze i z prawdziwą dramatyczną siłą.

Sceny zbiorowe, zwłaszcza scena podczas koronacji pod kolumną Zygmunta, wypadły bardzo dobrze; zastęp statystów był dość liczny, szkoda tylko, że kostjumy ich w scenie spisku pozostawiały wiele do życzenia. Akt na placu Saskim robił silne wrażenie, dzięki pomysłowości p. Spitziara, który umiał wywołać dekoracyjnie złudzenie licznych szeregów wojska. Szkoda, że ten utalentowany mistrz scenicznej maszynerji nie postarał się o zastąpienie czemkolwiek owych brzydkich ram, wśród których ukazuje nam się Kordjan na szczycie Mont-Blanc.

„Kordjanowi" można wróżyć ogromne powodzenie; robi on niesłychane wrażenie w teatrze i do głębi wstrząsa. Zwłaszcza obrazy: koronacji, w sypialni cara, na placu Saskim, i rozmowy cara z Konstantym, są pod względem efektu n'eporównane.

Ograniczając do tych kilku słów reporterską notatkę o przedstawieniu „Kordjana", zwracamy uwagę, że uprosiliśmy najznakomitszego naszego poetę Kazimierza Tetmajera, aby z powodu „Kordjana" i jego ukazania się na scenie krakowskiej, napisał dla naszego dziennika kilka uwag. Początek ich drukujemy dzisiaj w feljetonie, koniec ich ogłosimy jutro. Czytelnicy łatwo ocenią, z jaką świetnością stylu i myśli, niepospolity autor „Kolumn Samsona", dzieli się z nami wrażeniami sw jemi, wywołanemi genjalnem dziełem Słowackiego.

**Towarzystwo właścicieli realności** w Krakowie wybrało ponownie prezesem p. dra Jana Jakubowskiego, wiceprezesem p. Szpakowskiego, sekretarzem p. Chybińskiego, a podskarbim w miejsce p. Porębskiego—pana Kurkiewicza.

Doradcą prawnym zamianowano p. dra Karola Łepkowskiego, który, w soboty, między godziną 5—6 po południu, udzielać będzie bezpłatnych porad w swojej kancelarji przy ul. Poselskiej.

Prawo korzystania z tych porad przysługuje wylegitymowanym członkom towarzystwa.

Towarzystwo zapewniające członkom liczne korzyści, jako to bezpłatną poradę w sprawach prawnych, administracyjnych, skarbowych i budowniczych, ma swoją siedzibę w biurze ogłoszeń p. Grabowskiego, przy ulicy Gołębiej Nr. 14. Prezes towarzystwa p. Dr Jan Jakubowski przyjmuje tamże członków towarzystwa w każdy poniedziałek między 5—6 wieczorem. Dla tem skuteczniejszej pomocy w interesach właścicieli domów ukonstytuowano podział na sekcje prawniczą i skarbową w skład której wchodzą pp. dr. Jan Jakubowski, dr. Karol Łepkowski i dr. Konstanty Lipowski, techniczną złożoną z pp. Grabowskiego, Kramarczyka i Kurkiewicza, administracyjną złożoną z pp. Chybińskiego, Grabowskiego i Stachowskiego.

Nie potrzeba chyba zachęcać właścicieli realności aby w dobrze zrozumianym własnym interesie przystąpili do Towarzystwa rozwijającego się coraz pomyślniej, a zapewniającego swoim członkom istotne korzyści, do których także należy bezpłatne ogłaszanie mieszkań w biurze p. Grabowskiego.

**Meeting wiosenny.** Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowego wyścigów konnych w Krakowie ogłasze propozycję do nagrody hr. Jana Tarnowskiego „Memorial Stakes" 10.000 koron na wyścigi czerwcowe 1900 roku Z ogólnej kwoty wyznaczono dla zwycięzcy 9000 koron, drugiemu koniowi 1000 koron, dla trzechletnich i starszych kontynentalnych ogierów i klaczy z wykluczeniem koni francuskich. Meta 1400 metrów. Termin mianowania kończy się dnia 15 grudnia 1899 roku do godziny ósmej wieczorem.

**Św. Mikołaj w Kasynie powszechnem.** Komitet zabawowy Kasyna, jak co roku, obchodzi tradycyjną uroczystość św. Mikołaja. W tym roku w program uroczystości wchodzi wesoła sztuczka, którą odegrają młodociani amatorowie, koncert i deklamacja, poczem św. Mikołaj ukaże się w otoczeniu złych i dobrych duchów. Po deklamacji św. Mikołaja, pp. komitetowi rozdzielać będą dary i słodycze zgromadzonej dziatwie. W końcu wspólna zabawa z dziatwą przy dźwiękach muzyki 13 pułku. Zapisywać się można każdego dnia między godz. 7 a 9 wieczorem w Kasynie u sekretarza, p. Bolesława Sulimierskiego.

W sobotę odbył się wieczór św. Katarzyny, ostatnia zabawa przed rozpoczęciem Adwentu. Wieczór rozpoczęła wesoła komedyjka Mosera, p. t. „Z miłości", odegrana przez najlepsze siły amatorskie Kasyna, a mianowicie przez panie: Tarasiewiczową i Dworzakową, oraz przez panów: Kaplińskiego, J. Ottona i Titerga. Przedstawieniem kierował p. Otto. Po przedstawieniu liczne pary puściły się w wir tańca przy dźwiękach znakomitej muzyki 13 pułku, dyrygowanej przez kapelm. p. Konopaska. Tańce figurowe prowadził nader udatnie p. Polnian. Zabawa przeciągnęła się do rana.

**„Księgę złotych myśli, zdań i maksym"**, której ocenę podaliśmy przed kilkoma dniami, nabyć można w krakowskiej księgarni dra Władysława Miłkowskiego w Rynku, róg ul. Szewskiej. Cena dwóch wielkich tomów wynosi 4 złr. 50 ct.

**Drugie przedstawienie dla ludu**, urządzone przez redakcję *Obrony ludu* (Danielak i Szponder), było równie wspaniałe, jak pierwsze. Włościan przybyło blisko 800 z żonami i dziećmi, kilka szkół wiejskich z nauczycielami i nauczycielkami. Przybyli włościanie z okolicy Krakowa, Wieliczki, Gdowa, Dobczyc, Krzeszowic, Tenczynka, Trzebini, Chrzanowa, Kent, Oświęcimia, Białej, z Bochni, Niepołomic, nawet z Łańcuckiego byli włościanie.

Lud jest bardzo zadowolony i wdzięczny swoim posłom za ten nowy kierunek pracy nad uświadomieniem ludu. Artyści grali z zapałem niezwykłym, a zapału dodawał im entuzjazm mas ludu wiejskiego.

**Poświęcenie sklepu.** Ks. kan. Teofil Flis poświęcił w sobotę po południu nowo-otwarty magazyn p. Zygmunta Wieczorka w Sukiennicach. Pan Wieczorek, syn śp. Czesława Wieczorka, kupca przy linji A B., przez szereg lat pracował w składzie magazynie swojego ojczyma, p. Józefa Rudnickiego. Obecnie otworzył własny magazyn na dawnej siedzibie p. E. Smidowicza, pod arkadami Sukiennic, od strony wieży ratuszowej. Urządzenie sklepowe w nowym magazynie pochodzi z pracowni p. Grabowskiego. Nowej firmie chrześcijańskiej Szczęść Boże!

**Ślub.** W kościele parafjalnym w Podgórzu odbył się w sobotę ślub panny Antoniny Stankiewicz z p. Antonim Trzeciakiem, komisarzem dyrekcji policji w Krakowie. Młodej parze błogosławił wuj panny młodej, ks. prałat M. Fox, kanonik katedralny.

**Odznaczenia, przeniesienia i mianowania.** Cesarz podniósł do godności szambelana z uwolnieniem od taksy hr. Aleksandra Dzieduszyckiego, porucznika przy 3 pułku dragonów króla Alberta saskiego. *Wiener Ztg.* ogłasza: przeniesieni zostali adjunkci sąd.: Stanisław Albinowski w Mostach Wielkich do Przemyśla, Zygmunt Rybicki w Janowie do Lwowa, Mieczysław Zawadzki w Żabiu do Janowa, Tadeusz Ziemiański w Jarosławiu do Przemyśla, Włodzimierz Nowosiadłowski w Rawie do Jarosława i Aleksander Fedyński w Zabłotowie do Mostów Wielkich. Nadto otrzymał adjunkt sądowy Mieczysław Stefko w Lubaczowie posadę adjunkta sądowego bez określonego miejsca służby okręgu Sądu Krajowego Wyższego we Lwowie.

Wreszcie następujący auskultanci sądowi zamianowani zostali adjunktami: Kazimierz Świeżawski dla okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie, Józef Paar dla Lubaczowa, Michał Słoniewski w Rawie, Józef Hamuczak dla okręgu krajowego sądu wyższego we Lwowie, Władysław Obmiński w Zabłotowie, Korczak Węgrowski dla okręgu krajowego sądu wyższego we Lwowie, Adam Czarnecki w Żabiu, Jan Franke w Żółkwi, Aleksander Kozioł, Jan Zawistowski, August Łonicki i Jan Patlar, wszyscy czterej dla okręgu lwowskiego krajowego sądu wyższego.

Kierownik ministerstwa handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zamianował komisarza inspekcji przemysłowej pierwszej klasy Ludwika Smyczyńskiego inspektorem przemysłowym drugiej klasy.

**Nowa sztuka teatralna.** Żegota Krzywdzic złożył dyrekcji lwowskiej i krakowskiej świeżo napisaną jednoaktową komedję p. t.: „Oa". Sztuka ta, w której wszystkie role są o wydatnym charakterze — grana będzie wkrótce we Lwowie i w Krakowie.

**Wybory w Wieliczce, Nowym Sączu i Białej.** Dzisiaj odbywają się w Wieliczce, Nowym Sączu i Białej wybory posła do Rady państwa. Organy partji liberalnej doniosły w sobotę wieczorem, jakoby p.

burmistrz Lipiński zrzekł się swojej kandydatury, skutkiem czego walka wyborcza rozstrzygnie się pomiędzy liberałem, adwokatem Doboszyńskim z Krakowa, a wspólnym kandydatem stronnictw antyliberalnych p. drem Wilhelmem Binderem, posłem sejmowym z Białej.

Dziś, w poniedziałek, o godzinie 9 zrana otrzymujemy od korespondenta nowosądeckiego następującą depeszę: „Liczymy tu, że Binder otrzyma 400 głosów w Nowym Sączu, Doboszyński najwyżej 300. Wobec przeważnej większości, jaką Binder będzie miał także w innych miastach, wybór Bindera jest zupełnie zapewniony".

**Centralny komitet przedwyborczy** przyjął do wiadomości postawioną przez miejski komitet przedwyborczy w Kołomyi kandydaturę p. Kazimierza Bronisława Witosławskiego na posła do Sejmu krajowego.

**Z Warszawy** donoszą: Wczoraj w departamencie kolejowym zapaść miała decyzja co do budowy kolei Warszawa—Kalisz, lecz ostateczne rozstrzygnięcie odłożono jeszcze na kilka dni. Co do kierunku linji, to uchwalono przeprowadzić ją z Warszawy na Błonie, Sochaczew, Łódź, Sieradz—do Kalisza, z odnogami z Kalisza do Skalmierzyc i z Łodzi do Zgierza Pabianic i Koluszek dla połączenia z linją iwangrodzko-dąbrowską. Utrzymują, iż konsesję na budowę otrzyma Towarzystwo kolei warszawsko-wiedeńskiej, które przedstawiło najlepsze warunki. — Zjazd lekarzy kolejowych rozpoczął w piątek posiedzenia w sali hr. Berga magistratu. Obradom przewodniczy dr. Wyrubow, główny lekarz koleji ryzkiej. Sekretarzem zjazdu jest dr. Reni. Na zjazd przybyło około 50 lekarzy. Ze strony tutejszych kolei w zjeździe uczestniczą dr. S. Markiewicz, lekarz naczelny kolei warsz.-wied., lekarze oddziałowi tejże kolei dr. Ciąglński, dr. Sokołowski i dr. Gepner. Ze stony kolei nadwiślańskich lekarz naczelny dr. Kryże. Obrady zjazdu potrwają dni 10.

**Porta gniewa się!** Porta wystosowała do tych wszystkich zagranicznych ambasad, które w państwie tureckiem utrzymują własne urzędy pocztowe, identyczne noty z żądaniem, aby mocarstwa, uwzględniając kilkakrotnie już przez rząd turecki przeciwko wspomnianym urzędom wdrażane kroki policyjne, jak niemniej ze względu na świeżo przeprowadzoną reformę poczt tureckich, zakazały tymże urzędom pocztowym wydawania zabronionych pism. Nadto oświadcza Porta, że w sprawie tej zastrzega sobie dalsze kroki.

---

**Do prowincjonalnego numeru** dołączamy jako załącznik nr. 37-my *Obrony Ludu*, organu stronnictwa Chrześcijańsko-ludowego, wydawanego przez posłów: księdza Andrzeja Szpondra i dra Michała Danielaka. *Obrona Ludu*, która przez swoją uczciwą, antysemicką, szczerze chrześcijańską i patrjotyczno polską tendencję zasługuje na jaknajszczersze poparcie i rozpowszechnianie, wychodzić będzie od Nowego Roku co tydzień.

„Bronić biednych, ochraniać pokrzywdzonych, uczyć i wskazywać drogi oświaty i pracy, wydzierać z rąk żydowskich handel, przemysł, myta i karczmy — oto cel, oto zadanie obrony ludu". *Obrona* zapowiada, wytężenie wszystkich sił, aby zjednoczyć lud podzielony na różne partje.

„Nie chcemy wojny domowej — pisze redakcja — ale wspólnej pracy i obrony nam potrzeba, bo lud coraz biedniejszy, bo nędza coraz sroższa i głód coraz częściej do chaty zagląda, a nieprzyjaciel rośnie w siły i pieniądze. Załączony numer *Obrony* zawiera ostry artykuł przeciwko systemowi rozlewania krwi podczas rozruchów, p. t.: *Bagnety góra!* sprawozdanie z Rady państwa, zawierające gorzkie słowa do Koła polskiego z powodu interpelacji o Hilsnera, dalej artykuły o *Wojnie w Afryce;* osobną kronikę, poświęconą sprawom ludowym, drugą rubrykę przeznaczono na notowanie popełnionych krzywd i nadużyć, właściwą kronikę i rozmaitości, odpowiedzi redakcji, wreszcie opowiadania ludowe Gawalewicza. Redakcji z dobrą wiarą i z dobrą wolą redagowanego pisemka, zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!"

**Stanisław Tarnowski** wygłosił z okazji uroczystości złotego wesela pp. Stanisławów Chłapowskich w Turwi w W. Ks. Poznańskiem, mowę, z której przytaczamy następujący charakterystyczny ustęp: „Przyjeżdżamy tu pod smutnem wrażeniem, ze smutnego kraju i wśród swoich stojąc, nie bardzo śmiemy patrzeć im w oczy. Ten kraj był niejako wzięty na próbę, miał pokazać, że Polacy rządzić się umieją, miał tę próbę zdać za wszystkich i na pożytek wszystkich. Sam się tem powołaniem szczycił a tą nadzieją cieszył: a dziś, gdy mnie kto z was zapyta, jak w nim jest, co odpowiem? Polityczne ten kraj jest słabszy dziś niż przed laty dziesięciu, społecznie zaledwie może siluiejszy jak przed pięćdziesięciu, a moralnie? Zaszły w nim nieuczciwości pieniężne, na które się wzdryga sumienie i honor, i uszły! Były uznane za niewinne, nieszkodliwe, — więcej i gorzej, były bronione, były chwalone jako zasługi!

Co o nas myślą cudzoziemcy? co wy Polacy, którzy dobrą sławę macie z nami wspólną? Tem uczuciem przygnębiony, Polak z Galicji chciałby zamknąć się i nie pokazywać się na świat, po którym z podniesionem czołem chodzić nie może.

Nie jest to chwila, ani miejsce, mówić o tych smutkach; ale kiedy nic na nie poradzić nie można, chce się przynajmniej powiedzieć, że się je czuje; nie zrzucić sobie z serca ten kamień, ale wśród swoich pokazać, że on gniecie, i prosić ich: „nie myślcie, że tam wszyscy tacy!" Krzywdę, jaką nam, jaką wam, jaką imieniowi polskiemu wyrządzono, czuje nas wielu, bardzo wielu, więcej niż tamtych: nie mogliśmy zapobiedz, ale wstydzimy się i przepraszamy".

**Polska szkoła ludowa w Cieszynie.** Polakożercza *Silesia* z tryumfem donosi, że okręgowa Rada szkolna w Cieszynie ukończyła już protokolarne przesłuchiwania rodziców, życzących sobie, aby dzieci ich uczęszczały do szkoły z wykładowym językiem polskim, a rezultat tego przesłuchania ma być dla nas niekorzystny. Według informacji *Silesii*, liczba zgłoszonych uczniów nie osiągnęła tej wysokości, ażeby gmina Cieszyna miała ustawowy obowiązek utworzyć szkołę ludową z wykładowym językiem polskim.

**Z powodu notatki**, nadesłanej nam przez W. ks. Rymarza z Majdanu Sieniawskiego, a dotyczącej rzekomo nieprawnego pobierania przez poczmistrzów 50-centowej raty za t. zw. fachowe, otrzymujemy z kilku stron listy, omawiające tę sprawę w tem świetle, że na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu poczmistrze do pobierania rzeczonej opłaty istotnie są uprawnieni.

**Nieznany chrząszcz na Litwie.** Z Kowna donoszą: Kilka wiosek w naszym powiecie duże poniosło straty wskutek szerzenia się wielkiego, dotychczas niewidywanego chrząszcza zbożowego, który zniszczył wschodzące oziminy. Ciężkie straty poniósł zwłaszcza powiat szawelski, gdzie chrząszcz zniweczył połowę wschodzących ozimin. Pola zniszczone obsiano na nowo.

**Ze sfer watykańskich** donoszą, że Ojciec św. głęboko strapiony jest projektami rządu francuskiego, wniesionymi do Izb. Jeżeli Izby uchwalą je, siedm arcybiskupstw i 7.000 wikarjatów niegłoby zwinięciu. Wszystkie kongregacje i szkoły katolickie byłyby zamknięte. W Watykanie obawiają się, że niebawem wybuchnie we Francji walka kulturalna, jeszcze zawziętsza, niż była ongi w Niemczech.

---



**Za trafne rozwiązanie szarad z Nru 269 Redakcja przeznacza książkę p. t.: „Wykład Bajek" Krasickiego.**

## HUMOR.

Nasze dzieci.

Małej Kazi, gdy idzie spać, opowiada matka o stworzeniu świata.

— Bóg stworzył dwa światła — jedno, które świeci we dnie, a drugie w nocy.

— Jakże, Kaziu — pyta przysłuchujący się rozmowie ojciec — które światło świeci w dzień?

— Słońce — odpowiada Kazia po chwilowem wahaniu.

— Tak jest, moje dziecko. A jak się nazywa to, co świeci w nocy?

— Nocna lampa — mówi Kazia, nie namyślając się ani chwili.

Buchhalter Piórkiewicz stołuje się u swego pryncypała.

Skąpą pryncypałową co wieczór kłuło pod siódmem żebrem, gdy buchhalter do osłodzonej już przez nią herbaty dobierał jeszcze parę kawałków cukru. Zniecierpliwiona więc, rzekła do niego raz z przekąsem:

— Panie Piórkiewicz, zwracam panu uwagę, że nadmiar cukru szkodzi zdrowiu i skraca życie..

— A niech tam!.., — odrzekł Piórkiewicz — życie mi już tak zbrzydło, że chętnie z niem się pożegnam.

---

# Wojna angielsko-boerska.

*(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")*

**Londyn** 25 listopada. Biuro Reutera zapewnia, że Anglicy pod Belmont zdobyli obóz Boerów. Po stronie angielskiej poległo 226 ludzi. Boerów walczyło 3600.

W środę była bitwa w Natalu pod Movi-River. Anglicy cofnęli się do Estcourt.

**Londyn** 25 listopada. Jak powszechnie przyznają, miasto Mafeking znajduje się w rozpaczliwem położeniu z powodu braku wody i szerzącej się epidemicznie febry.

**Londyn** 25 listopada. Z Durbanu donoszą, że jen. Clery zupełnie jest odcięty od rzeki Movi i Estcourtu. Boerowie stoją tam w wielkiej sile i ustawiają ciężkie działa na pozycjach. Zdaje się, że zamierzają oni w tem miejscu postawić tamę ewentualnemu pochodowi na północ angielskiej kolumny odsieczowej jen. Clery. Tutejszy urząd wojny dotąd nie wie, czy pod Estcourtem stoją główne siły jen. Jouberta, czy też uwijają się tam tylko lotne oddziały rekonesansowe Boerów, mające na celu rekwizycję żywności, tudzież niszczenie kolei, mostów i telegrafów. — W każdym razie podjęta w dniu 21 b. m. przez White'a wycieczka z Ladysmithu, aby przeszkodzić operacjom Boerów, nie udała się zupełnie.

**Londyn** 25 listopada. *Times* podaje we wczorajszem drugiem wydaniu następującą depeszę z Captown pod datą 23 b. m.: Zbiegowie przybyli tu z Pretorji, opowiadają, że w mieście tem znajduje się znaczna liczba jeńców wojennych, pomiędzy tymi 52 oficerów i 14.000 żołnierzy. Tor wyścigowy w Pretorji na wypadek oblężenia zamieniony zostanie w obóz. Zbiegowie obliczają stratę Boerów na 1.000, z tych połowa jest zabitą.

Boerowie mniemają, że wojna potrwa jeszcze trzy do czterech miesięcy, poczem oni powinni wejść w posiadanie całej Afryki południowej. 1000 ludzi pod dowództwem Eloff-Albrechta wyruszyło na zdobycie miasta Buluwayo.

**Waszyngton** 25 listopada. Potwierdza się wiadomość, iż rząd transwaalski odmówił przyjęcia od konsula Stanów Zjednoczonych w Pretorji, Macruma, jakichkolwiek przedstawień, co do sposobu traktowania jeńców angielskich, przedstawienia takie mogą bowiem wyjść tylko od angielskich władz wojskowych. Wówczas Macrum zażądał niezwłocznie urlopu, tłómacząc się powodami osobistymi. departament państwa odmówił mu wszakże urlopu. Dotąd Macrum w roli powierzonej mu opiekowania się poddanymi angielskimi w Transwaalu i Oranje nie napotkał na żadne trudności. Nieporozumienie wybuchło stąd, iż Macrum na prośby rządu angielskiego chciał wyjednać sobie dostęp do jeńców, aby im wręczać pieniądze.

**Berlin** 25 listopada. Dzienniki miejscowe donoszą, że jenerał Joubert otacza ciężką artylerją miasto Pietermaritzburg.

**Londyn** 25 listopada. Ministerjum wojny otrzymało telegram od lorda Methuan, w którym jenerał donosi, że stan rannych jest pomyślny. — Liczba wziętych do niewoli Boerów przechodzi 50; pomiędzy tymi znajdować się ma jeden oficer niemiecki i sześciu trębaczy. Dziewiętnastu więźniów jest rannych. Jenerał Methuan dodaje, że nie jest w stanie ocenić nawet w przybliżeniu strat nieprzyjaciela. Boerowie wzięci do niewoli opowiadają, że atak Anglików zaskoczył ich zupełnie niespodzianie. Po raz pierwszy przyznać muszą, że zostali pobici.

**Londyn** 25 listopada. Z Durbanu donoszą, że oddział Boerów widziano już na południu Pietermaritzburga. Drobne ich oddziały uwijają się za wielkiemi trzodami, pędzonemi pośpiesznie ku południowi. Główna ich siła, złożona z 7.000 ludzi pod komendą samego Jouberta, stoi o 25 mil na południe Howick.

**Londyn** 25 listopada. W Pietermaritzburgu i Durbanie przyspieszono przygotowania do obrony. Wojsko Boerów jest już bowiem tak blisko, że uderzenie jego na te miasta nabiera wszelkiego prawdopodobieństwa. Wśród mieszkańców panika. Ludność rolnicza jest rozgoryczona przeciw rządowi kolonij, ponieważ nie dał jej poręczonego bezpieczeństwa życia i mienia.

**Wiedeń** 27 listopada. *Neue Freie Presse* podaje w dosłownem brzmieniu list Jouberta pisany do inżyniera Günthera, współpracownika *Berliner Zeitung*, który niegdyś za pobytu w Transwaalu żył w przyjaźni z Joubertem. W liście tym sędziwy jenerał wyraża najpierw oburzenie, że państwa europejskie do tego stopnia dały się zastraszyć angielskiemu pobrzękiwaniu szablą, że żadne z nich nie podniosło głosu protestu przeciw angielskiej zachłanności. Joubert wyraża nadzieje, że o własnych siłach Boerowie zdołają wstrzymać inwazję. Opowiada, jak przed wojną pozwalali umyślnie angielskim szpiegom oglądać zastarzały materjał wojenny, zwłaszcza w zakresie artylerji, ukrywając stosownie całe nowe na wysokości postępu stojące uzbrojenie.

Generał Joubert nie obawia się przeważającej siły angielskiej. Oblicza, że Anglja może rzucić najwięcej 85.000 wojska na teatr wojny. Z tego trzeba odliczyć przynajmniej 10.000 na ofiary wojny oraz większą część na pokrycie „etapów" angielskich, tak, że do walki może stanąć najwyżej 35.000 ludzi. Boerowie w najgorszym razie, o czem teraz jeszcze nie ma nawet mowy, przejdą w defenzywę, a wtedy przy zna-

jomości terenu, w swojej własnej ojczyźnie bronić się mogą z łatwością, nie potrzebując do pokrycia swoich etapów ani 500 ludzi.

Boerowie nie chcą łamać przewagi angielskiej w południowej Afryce, ideałem ich jest tylko niepodległość ich ojczyzny. Ale jeżeli Anglja będzie dalej prowadzić wojnę, z pewnością sama przez to osłabi w Afryce swoje stanowisko.

Cóż Anglji z tego że ma 40.000,000 ludności jeżeli z tego może tylko 80.000 postawić do walki? My Boerowie, mając 170.000 ludności, mamy już 30.000 na polu walki tak że już nawet nie potrzebujemy liczyć na Boerów natalskich i siły kolonij przylądka. Biada atoli Anglikom, jeżeli będą nadal podszczuwać przeciw na krajowców.

List kończy się wyrazami ufności i wiary w pewne zwycięstwo.

**Londyn** 27 listopada. *Times* donosi: Pod Willowgrange koło Estcourt odbyła się dnia 24 b. m. wielka bitwa. Angielska piechota, która atakowała bagnetami pozycje Boerów, została odparta przez artylerję nieprzyjaciela. Angielskie działa marynarskie z powodu wielkiej odległości nie mogły dosięgnąć pozycji Boerów. Jenerał angielski Hildyard, nakazał około południa odwrót do Estcourt.

Jenerał lord Methuan wystosował do jenerała Boerów list, protestujący przeciw używaniu kul Dum-dum przeciw kilku wypadkom, z których ranni Boerowie strzelali do angielskich oficerów oraz przeciw nadużywaniu flagi białej, kilka razy bowiem Boerowie po wywieszeniu białej chorągwi. rozpoczynali znowu ogień na manewrujących spokojnie Anglików.

**Londyn** 27 listopada. Joubert kazał rzucić kilkadziesiąt granatów w angielski obóz pod Estcourt, skąd jednak nie odpowiedziano ani jednym strzałem Podobno mieszkańcy Estcourt opuszczają miasto.

Z Queenstown donoszą, że 400 Afrykandrów z kolonji Przylądka połączyło się z Boerami, którzy maszerują do Dordrecht.

Wiadomości o zwycięskich wypadkach jenerała Whitego, zostały jego sprawozdaniem z 22 b. m. zdementowane. Położenie w Ladysmith jest niezmienione.

*Westminster Gazette* określa położenie Mafekingu, jako bardzo poważne, wyraża przypuszczenie, że przed upływem miesiąca nie może Mafeking otrzymać odsieczy, a tak długo zapewne nie zdoła się obronić. Położenie w Natalu określa ten dziennik również jako niepokojące. Nie radzi lordowi Methuan iść tak szybko, gdyż może wpaść w zasadzkę.

**Londyn** 27 listopada. Urzędowa depesza z Captown zapewnia, że lordowi Methuanowi udało się połączyć telegraficznie z Kimberleyem.

Z Durban donoszą, że jenerał Buller przybył tam i bezzwłocznie udał się w głąb kraju.

Z Kingstwon nadchodzi wiadomość, że przybył tam burmistrz miasta Barkly-Est, który donosi, iż we środę 22 b. m. 70-ciu farmerów z okolicy opanowało magazyn, w którym znajdowało się 300 karabinów Martina i 4000 nabojów. Niebawem nadciągnęło 150 Boerów orańskich, z którymi się farmerzy połączyli.

**Londyn** 27 listopada. Depesze z Mafeking donoszą, że bombardowanie Boerów sprawia tam straszliwe spustoszenia. Po jednem ostrzeliwaniu było 19 zabitych wśród tych 2 oficerów i 35 rannych.

**Laurenço-Marques** 27 listopada. Donoszą, że 24 b. m. na południe od Kimberley odbyła się walna bitwa prawdopodobnie między Boerami orańskimi i tym korpusem angielskim, który od Oranje-River idzie Kimberleyowi na odsiecz.

**Londyn** 27 listopada. *Daily Mail* donosi z Naauwportu pod dniem wczorajszym: W liście przemyconym z Colesbergu powiedziano, że komentant tamtejszy Boerów, Grobler, uwięził dziesięciu poważanych Anglików i grozi rozstrzelaniem ich, jeżeli pochwyconemu przed kilkoma dniami, podejrzanemu o szpiegostwo farmerowi Baurentsburgowi, wyrządzoną będzie jakakolwiek krzywda.

**Londyn** 27 listopada. Według depeszy urzędowej, trzystu Boerów z Helpmakaara zaatakowało w dniu 23 b. m. Tugela drift, wszakże po dwugodzinnej walce byli odparci. Wody w Tugeli podniosły się, rzeka jest nie do przejścia.

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Poznań** 25 listopada. Zecer *Gazety ludowej*, wychodzącej w Ełku w Prusach Wschodnich, nazwiskiem Westfalewicz, ojciec rodziny, Galicjanin, otrzymał rozkaz opuszczenia granic państwa niemieckiego w przeciągu 24 godzin. Rozkaz podpisany jest przez Wilhelma Bismarka, prezesa naczelnego prowincji.

**Londyn** 25 listopada. Stan zdrowia ministra spraw zagranicznych Salisburyego jest bardzo groźny.

---

**Wiedeń** 27 listopada. Owdowiała hrabina Wilma Dunin Borkowska padła wczoraj w Wiedniu ofiarą strasznego wypadku. Znaleziono zwłoki jej zwęglone na spalonem łóżku w jej mieszkaniu w dzielnicy Landstrasse. Zdaje się, że po uśnięciu nieszczęśliwej, paląca się świeca przewróciła się na łóżko i spowodowała straszną śmierć nieostrożnej kobiety.

**Budapeszt** 27 listopada. Pod przewodnictwem Franciszka Kossutha odbyło się zgromadzenie partji niezawisłości, protestujące przeciw zbyt wysokiemu(!) udziałowi Węgier w kwocie na wspólne wydatki. Pięciuset uczestników zgromadzenia udało się przed mieszkanie Kolomana Szella aby tam demonstrować. Policja rozproszyła tłum. Demonstranci pociągnęli następnie przez rynek Elżbiety na ulicę Andrassego, gdzie było drugie spotkanie z policją. Tutaj aresztowano 4 osoby.

**Belgrad** 27 listopada. Pierwszy sekretarz poselstwa rosyjskiego Mansurow, powrócił do Belgradu, objął kierownictwo spraw poselstwa i wręczył rządowi pisma odwołujące b. posła Szadowskiego.

Burmistrz Belgradu Mikołaj Stefanowicz, został złożony z urzędu, ponieważ podpisał zawarcie pożyczki miejskiej wbrew wyraźnym postanowieniom ustawy.

**Petersburg** 27 listopada. Dodany do pomocy ministra spraw wewnętrznych br. Uexküll-Gyllenbandt mianowany został członkiem Rady państwa.

**Petersburg** 27 listopada. Newa zamarzła przy 6 stopniach mrozu.

**Londyn** 25 listopada. W Sudanie Syrdar Kitschener telegrafuje z Chartumu do ministra wojny. Kolumna pułkownika Wingate'a zaatakowała kalifa i pokonała go po zaciętej walce. Kalif zginął, wszyscy wybitniejsi emirowie polegli obok niego lub dostali się do niewoli. Tylko Osman Digma uszedł. Cały obóz nieprzyjacielski z tysiącem derwiszów, wieloma kobietami i licznem bydłem dostał się w ręce wojsk angloegipskich. Bitwa była rozstrzygająca. Stracilismy trzech zabitych i dwunastu rannych.

**Londyn** 27 listopada. Ministerjum wojny otrzymało telegram, donoszący, że cały obóz Kalifa zdobyty, kilka tysięcy Arabów poddało się, wielu wraz z żonami i dziećmi. Zwycięzcy zabrali także znaczną ilość bydła. Po stronie egipskiej 3 zabitych, 12 rannych.

**Kair** 27 listopada. Kitschener donosi Cromerowi z Chartumu: Oddział egipski spotkał się z wojskiem kalifa w odległości siedmiu mil od Gedid, napadł na jego pozycję i wziął ją po zaciętej walce. Kalif padł w otoczeniu emirów, tworzących jego straż honorową. Wszyscy wybitni emirowie zabici albo wzięci w niewolę, oprócz Osmana-Digmy, który ocalał. Potęga kalifa stanowczo rozbita.

**Shanghai** 27 listopada. Pierwszy pociąg z Mukden przez New-Czwang przybył do Talienwan i Portu Arthura w piątek i przyjmowany był przez Rosjan uroczyście.

Rząd francuski zażądał od rządu chińskiego ścięcia morderców, którzy zabili oficerów francuskich i odszkodowania pieniężnego dla rodzin ofiar. Rząd chiński uczyni zadosyć temu żądaniu i sprawa na tem zostanie uznana za załatwioną.

Głośny Li-Hung-Czang został zamianowany ministrem handlu. Jestto bardzo ważny fakt dla rozwoju stosunków handlowych Chin z Europą.

## XVI sesja Rady państwa.

(*Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“*).

**Wiedeń** 25 listopada. Dr Engel konferował z ministrem praw wewnętrznych Körberem przez całe dwie godziny w mieszkaniu ministra. Minister Körber pracuje nad przyprowadzeniem do skutku konferencji czesko-niemieckiej.

**Praga** 25 listopada. Dzienniki czeskie ogłaszają, że posłowie polscy dr Danielak, ks. Szponder, Zabuda, oraz południowo-słowiańscy Baljak, Biankini, Pericz i Trumbicz oświadczyli gotowość przyłączenia się do obstrukcji czeskiej.

**Wiedeń** 27 listopada. Na posiedzeniu komisji dla reformy paragrafu 14-stego na zapytanie hr. Dzieduszyckiego oświadczył minister Körber, że rząd nie jest w możności przedłożyć własnego projektu w sprawie zmiany paragrafu czternastego, ale że się nie będzie sprzeciwiał zmianom, jakie parlament uzna za potrzebne, byleby to nie narażało na szwank interesów państwa.

**Wiedeń** 27 listopada. W polskich Kołach poselskich potwierdzają informację jednego z dzienników lwowskich o nowej machinacji żydowskich posłów w Kole polskiem. Na najbliższem posiedzeniu ma Rapaport zaprotestować przeciwko artykułom krajowej prasy, wymierzonym przeciwko żydostwu. Idzie Rapaportowi o kampanję Koła polskiego przeciwko antysemityzmowi, a specjalnie przeciwko wpływowi *Głosu Narodu*. Posłowie liberalni, oraz Jaworski i Gniewosz zapewnili Rapaporta o swojem poparciu. Rapaport żąda, aby narady w tej sprawie były tajne w tym celu, aby nikt nie wiedział, którzy posłowie wyłamują się z pod teroryzmu żydostwa.

Na jawnem posiedzeniu, prócz zdeklarowanych żydofilów, wobec opinji kraju, żaden z posłów nie śmiałby głośno poprzeć Rappaporta.

**Wiedeń** 27 listopada. Nad położeniem górują rokowania, jakie przeprowadza rząd z posłami czeskimi z klubu czeskiego i czeskiej większej własności. Podczas sobotniego posiedzenia Izby zbliżył się do ministra spraw wewnętrznych Körbera przywódca szlachty czeskiej hr. Palffy i w stanowczych słowach dał rządowi do zrozumienia, że, jeśli rząd nie znajdzie sposobu uspokojenia czeskiego ludu i jakiegokolwiek dla niego zadośćuczynienia, będzie musiało przyjść do katastrofy. Wkrótce potem zwróciło powszechną uwagę, że hr. Clary rozmawiał z posłem drem Englem i że obaj mieli nadzwyczaj poważny wyraz twarzy.

W kwadrans po tej rozmowie dr Engel zaproszony został do pokoju ministra. Dr Engel zwołał parlamentarną komisję klubu czeskiego z zapytaniem, czy ma przyjąć to zaproszenie. Komisja jednomyślnie oświadczyła się za przyjęciem. Körber konferował z Englem blisko przez dwie godziny. Dr Engel zażądał, aby bezzwłocznie zaprowadzony został język czeski w wewnętrznej służbie państwowej w Czechach, a to zapomocą ustawy składającej się z jednego paragrafu i aby ten projekt przedstawiony został już w poniedziałek, tj. dzisiaj Izbie poselskiej. Dr Engel położył nacisk, że musi się to stać bardzo szybko, jeśli nie ma być zapóźno.

Hrabia Clary przedstawił żądanie Engla przywódcy Niemców wiernokonstytucyjnych hrabiemu Stürgkhowi i konferował z nim przez czas dłuższy.

Wczoraj po południu hr. Clary był na audjencji u sesarza, której przypisują wielkie znaczenie. Dzisiaj odbyć się ma ostateczna konferencja pomiędzy posłem Englem a hr. Clary, od której zależeć będzie ukształtowanie się sytuacji.

Lewica jest tem wszystkiem silnie podrażniona. *Neue freie Press* grozi nanowo obstrukcją niemiecką, to znów pociesza się, że nie ma mowy o dymisji któregokolwiek z członków gabinetu, ani o tem, aby ten gabinet miał czynić jakiekolwiek kroki zmierzające do ratowania rozpadającej się prawicy, a tem mniej, aby kwestję wewnętrznego języka urzędowego w Czechach wyrywał z całego kompleksu spraw tyczących się sporu językowego w Czechach i załatwiał ją „jednostronnie“.

---

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*



„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

| w Krakowie: | | na prowincji: | | za granicą: |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| rocznie . . złr. | 16·— | rocznie . . złr. | 20·— | w Niemczech miesięcznie |
| kwartalnie . „ | 4·— | kwartalnie . „ | 5·— | 2 złr., w innych krajach |
| miesięcznie . „ | 1·35 | miesięcznie . „ | 1·70 | Europy 2 złr. 20 centów |
| za odnoszenie „ | —·20 | Za każdą zmianę adresu 20 centów. | | |

**Ważne dla Pań!** „Amon" Preparat Mrs Lecouvreur. Srodek, który powstrzymuje stanowczo najsilniej wypadające włosy. Do nabycia wyłącznie w Zakładzie fryzjerskim K. ROMANA Kraków, ul. Szewska L. 21. 3189

## Mieszkanie

4 pokoje, kuchnia piwnica i strych, na I ptr., ul. Radziwiłłowska 6, od 1. grudnia **do wynajęcia.** 3520

**W Wiedniu** **odszukuje** posady handlowe, przemysłowe, reprezentacje, wspólników kapitalistów. **I. Hilkner, Wien** Lange Gasse Nr. 44.— Koresponduję po polsku. 3647 4 5

**Poszukuje się Osoby**

znającej się na gospodarstwie wiejskiem, gotowaniu i krawieczyźnie od 1 Stycznia 1900 r. Osoby z językiem niemieckim, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia p. l. „A. J." przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu". 3349 4 4

**Ja Anna Csillag**



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia. **Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki** 3758 1 12

*Anna Csillag*
**Wien, I., Seilergasse 5.**

## !Świetna Lokacja Kapitału!

**Do rozszerzenia i powiększeszenia fabryki**, jedynej bez konkurencji, blisko Krakowa, fachowo urządzonej i prowadzonej, od lat 10 znakomicie prosperującej, — niemogącej obecnie nastarczyć zamówieniom z całej Europy, — dającej dotąd do 25% netto czystego zysku 3660 5 5

**poszukiwany jest**

## SPOLNIK

**Chrześcijanin**

z kapitałem około **30.000** złr. Człowiek handlowo wykształcony, może wziąć udział w pracy, za osobnem wynagrodzeniem.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i objaśnień udziela *Jan Strycharski*, Kraków, Jagiellońska 7.

**Cours de français** par une parisienne. S'adresse: rue Karmelicka 29, chez M me **Pokutińska.** On peut se faire inscrire tous les jour de 11-h à 11-h le mercredi et le vendredi de 4-h à 6 h le Cours ett de 3 fl. par mois 2 fois par semaine. 36 6 3 3

**Udzielam lekcyj gry na fortepianie**

od początków, aż do przygotowania na wyższy kurs konserwatorjum. Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu" p. l. **3702**. 3 5

**Odkupię krótki Fortepian**

lub Pianino w dobrym stanie.

Zgłoszenia przyjmuje W-na K. Mayerberg w Krakowie, ul. Krowoderska l. 35. 3694 3 3

## Parobek do koni

**potrzebny zaraz.**

Reprezentacya Teńczyńska
**Bracka Nr. 11.** 3598

**Z dniem 1-go Stycznia 1900 r.**, znajdzie umieszczenie dwóch zdolnych rzemieślników kawalerów, wolnych od wojska, a mianowicie 3688 6 6

**Kowal i Stelmach.**

Pierwszeństwo mają ci, którzy już po większych skarbach służyli i znają robotę dworską.

**Lokaj**, w średnim wieku, kawaler lub wdowiec, znajdzie posadę od Now. Roku.

Zgłoszenia do Zarządu Dóbr **Boguchwała koło Rzeszowa.**

## Praktykant

z ukończoną drugą klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu 3689

**J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.**

**Kobieta inteligentna**

poszukuje obowiązku zaraz, w Krakowie lub na wsi, blisko miasta. — Zgłoszenia dla **A. M. J. 35** przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu". 8696 3 3

## Osoby prywatne

lepiej sytuowane, potrzebujące wygodnego pomieszczenia całkowitego, z zdrowem mieszkaniem, znajdą takowe przy rodzinie lekarza w Krakowie. Rodzice szukający dla swych dziatek prawdziwie rodzicielskiej opieki, przy dobrem odżywianiu, mogą z miejsca tego w pierwszym rzędzie korzystać. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratow. „Głosu Narodu„ dla **3703.**

**Dla Emeryta Dom** nowy, drewniany, o 6 ubikacjach, z ogrodem owocowym jednomorgowym, w uroczej okolicy, — zaraz tanio **do sprzedania** — lub też z gruntem i zabudowaniami gospodarskiemi. Adres „F. K." p. rest. Łukowica via Limanowa. 3714 3 3

## Młody Człowiek

biegły, da w interes lub gospodarstwo 2000 fl., lub też złoży pewną kaucję. Również może wejść w związki małżeńskie. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **C. Z.** p. rest. Nowy Sącz. 3713 3 3

**Sklep papierowo-drobiazgowy**

w pobliżu Krakowa, zaraz **do sprzedania**, na bardzo łatwych warunkach — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu" pod l. **3723.** 4 6

**„STANISŁAWA"**
**Pracownia sukien i okryć damskich oraz Salon Mód**

Wysprzedaje **kapelusze** gotowe **po zniżonych cenach** — **Od zrobienia suknienki 2 złr. 80 ct. i wyżej** Udziela **nauki kroju** najnowszej metody. *Kraków, ul. Zwierzyniecka 12.* 3726 2 3

**Praktykanta**

z dobrego domu, **przyjmie** do handlu korzennego, połączonego z restauracją
**August Witecy w Białej**
Plac Deskowy. 3724 2 6

## Ekonom

z 10 letnią praktyką, lub gorzelnik z egzaminami do ciągłych apar. i wyuczony mleczarz wyrob. masła deserow. w paru mleczarn. przyjmie posadę jedną z tych fachow zaraz. — Adres: **„E. P."** Tarnów, ul. Kokosza. 3725 2 2



## CRAB APPLE BLOSSOMS

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

**Lavender Salts**

najlepszy zapach pokojowy 1204 2 0

**THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON.**

**Zapachy:** Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.

**Do nabycia we wszystkich składach perfum i droguerjach.**
**Nowość! „Bouquet Versailles" Souvenir de Marie Autoinette.**
Główny zastępca tylko burtownie: E. NEUHAUS JUN. Wien, I., Fürichgasse Nr 10.



W Sobotę dnia 25 listopada nowo otworzonym został

## sklep wyrobów rzeźniczo-masarskich

pod firmą

**FRANCISZEK SANITERNIK**

**przy ulicy Karmelickiej L. 16 (dom nowy),**

poleca mięso wołowe pierwszej jakości, cielęce, wieprzowe, w różnych gatunkach, oraz **mięso siekane** codziennie świeże, — jakotez **wszelkie wyroby masarskie** zimne i ciepłe w różnych gatunkach, wedle życzenia, w zakres masarstwa wchodzące, po cenach przystępnych. — Polecając Szan. P. T. Publiczności mój skład łaskawemu poparciu, pozostaję z poważaniem

3736 3 3 *Franciszek Saniternik.*

**Co drugi los wygrywa!**

## WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOSCIOWYCH

**na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego dla biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.**

Loterja obejmuje miljon losów, a **500.000** wygranych.

GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 wartości . . | 50.000 kor. | 15 wartości . . | po 500 kor. |
| 2 „ | po 10.000 „ | 25 „ . . | „ 300 „ |
| 3 „ | „ 5.000 „ | 30 „ . . | „ 200 „ |
| 5 „ | „ 2.000 „ | 50 „ . . | „ 100 „ |
| 10 „ | „ 1.000 „ | reszta niżej stu koron. | |

**Cena losu 1 złr.**

**NB.** Na przesyłkę poeztową należy dołączyć **20 cent.**

*Do nabycia w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu"* 3377
**w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7.**

**Młody urzędnik techniczny**

obznajomiony również ze sprawami administracyjnemi i rachunkowością, **poszukuje** odpowiedniej **posady** w przedsiębiorstwie budowlanem albo fabrycznem od 1 grudnia lub Nowego roku. — Łaskawe zgłoszenia listownie pod: „W. Ch. 1" Nowy Targ. poste restante. 3731 3 3

**WYŻEŁ**

**tanio do sprzedania.**

Wiadomość ul. św. Marka Nr. 8, parter. 3720 3 3

**Do handlu** bławatnego potrzebny jest 3734 2 3

**Praktykant.**

Wiadomość w handlu pod firmą: **Stanisław Barko** Kraków, ul. Szewska L. 1.

## WODA ONDRZEJOWSKA

(„ANDERDORFSKA")

## Tegoroczna świeżo czerpana

jest stale do nabycia

## w Głównym składzie

WODY ONDRZEJOWSKIEJ

**Kraków, Jagiellońska 7,**

*oraz u poniżej wymienionych firm:*

**Konstanty Wiszniewski** Apteka ul. Florjańska
**Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku
**G. Zawada** „ „ „ „
**Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach
**J. Kijak** Kawiarnia w Rynku
**A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka
**J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48
**J. Kirchner** Hotel Narodowy ul. Poselska
**Park Krakowski** Restauracja
**J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika
**W. Konopnicki** „ „ „ Długa
**Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka
**Jan Mika** Wola Justowska
**Wilhelm Adamski** Kawiarnia
**Józef Pułczyński** Handel korzenny 2297
**E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

**W Podgórzu do nabycia w Restauracji Kolloresa w Rynku.**

**Dwie Dorożki**

jednokonne do sprzedania, z konsensami i końmi. Wiadomość w dz. inser. „Głosu Narodu". 3721

## Pośrednik

który chciał nabyć **realność** w Podgórzu dla jakiejś **Pani z Bochni**, zechce się teraz do Podgórza zgłosić, a nie po Nowym roku. 3740 2 2

Poszukuje się
**Dwóch starszych Panów**
do nadzoru w sklepie.

Czynność dla każdego zajmie pół dnia. Wiadomość w handlu masarskim ul. Długa l. 24. 3741

## Wystawa Mebli

**potrzebuje sprzedającego.**

Kaucja wymagana. — Zgłoszenia Kraków, ulica Długa Nr. 7.
3735 2 3 *Burzyński.*

**Poszukuję** zaraz do sprzedaży dachówki **pewnego**

**CZŁOWIEKA**

któryby mógł dać gwarancję swojej uczciwości, lub miałby poręczyciela. — Wiadomość u portjera, ul. św. Gertrudy 5. 3743

**Para dobrych koni**

wraz **z uprzężą i wózkiem** zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość u portjera, ul. św. Gertrudy L. 5. 3744

Hodowla prawdziwych Herceńskich

## Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia **JAN SZUFA w Krakowie. ul. Florjańska L. 47**

## Praktykant Lasowy

mogący się wykazać chlubnem świadectwem z odbytej rocznej paktyki, poszukuje posady **zaraz** lub od nowego roku. Adres poste rest „Szpilewski" Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3732 3 3

## Subiekt Fryzjerski

zdolny, znajdzie posadę od 1/12 lub 15/12. Zgłoszenia się uprasza listownie. **Julian Wiktor** Jasło. 3718 3 4

## Pomocnik handlowy

z pięknem pismem obznajomiony z prowadzeniem ksiąg handlowych, znajdzie umieszczenie w handlu **Edwarda Fuchsa w Krakowie.** 3745

**Masło deserowe**

najlepsze, rozsyła, codziennie świeże, w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za 4·50 złr., oraz **SER** stołowy, 9 funtów za 2 złr. franco. za pobraniem pocztowem, z gwarancją najlepszej obsługi, **Marja Laubowa** w Brzesku. 3641

**Tanio!! — Tanio!!**

Nowo otworzona

## restauracja

**przy ul. Szewskiej L. 20**

wydaje **obiady** z trzech dań po **40** ct., abonament 10 fl. i z 2-ch dań po **30** ct., abonament 8 fl.

Przyjmuje zamówienia w miejscu i na ulicę.

**W niedzielę i czwartek flaczki po Warszawsku.**

**Śniadania** po **15** ct., **Kolacje** po **20** ct.

**Codziennie Duet.**

**Wejście bezpłatne.**

Z głębokim szacunkiem
3748 **Jan Krether.**

## Kandydat notarjalny

uzdolniony do substytucji, **poszukuje** zaraz **posady**. — Zgłoszenia pod „Kandydat" poste restante Sanok. 3750 2 3

**Starzec 83-letni**

wysłużony oficjalista prywatny, który w pamiętnym, a smutnym roku 1846, bolesne przechodził koleje, znajdując się obecnie z żoną staruszką i ciemnym synem w nędznym i opłakanym stanie, **uprasza litościwych Dobrodziejów o wsparcie.** Łaskawe datki uprasza nadsyłać do ks. Boczara, proboszcza w Bzdziedzy p. Kołaczyce. 3749 2 2

ZNAKOMITE

## Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej

**POMARAŃCZÓWKA**
**KMINKÓWKA**
**ZŁOTÓWKA**

**butelka 1 złr. 30.**



Do nabycia 2193 8 0

**w „Składzie Win Greckich"**
**Kraków, Jagiellońska Nr. 7.**

**Mała flaszka na próbę 35 centów.**

**Brade'go**

## krople żołądkowe

**(przedtem Mariacellskie krople)**



Schutzmarke C. Brady

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn" **Karola Bradego w Wiedniu I.**, Fleischmarkt I,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

**Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.**

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady**, i wytworów nie mających powyższej marki ochronnej z podpisem **C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

**Krople żołądkowe** aptekarza **C. Brady**
**(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)**

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady
Składniki są podane. 2638

**Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.**

## Dla dzieci na św. Mikołaja

otrzymał na skład **rozmaite zabawki z kartonu** pięknie wykonane **do ustawiania**, jak: alfabet, zwierzęta, jazdę sankami, jazdę wierzchem, figury do przebierania, huśtawkę i t. p. **po cenach niskich.** Książeczki do nabożeństwa oraz obrazki św. — **Specjalny skład artykułów dewocyjnych** 3581

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.